Nr. 70. We Lwowie, Sobota dnia 27. Marca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	2 złr. 75 cent.
miesięcznie	. . .	1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem	.	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec.	.	5 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji	. . .	6 „ — —
„ Francji	. . . . .	21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji	.	15 „
„ Włoch i ks. Naddun.	.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 2/1) W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Rackowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	.	.	20 złr. — ct.
półrocznie	.	.	10 „ — „
kwartalnie	.	.	5 „ — „
miesięcznie	.	.	1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	.	.	15 złr. — ct.
półrocznie	.	.	7 „ 50 „
kwartalnie	.	.	3 „ 75 „
miesięcznie	.	.	1 „ 30 „

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p. Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 80 c. dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 3 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

Lwów d. 27. marca.

(Sprawa Giskry i towarzyszące jej okoliczności. — Powód podniesienia sztandaru „uczciwych ludzi." — Sprawy bieżące. — Konwencja austrjacko-rumuńska. — Kolej Albrychta. — Do sporu posła austro-węgierskiego w Konstantynopolu z W. Ungrem. — Drugi manifest Cabrery i ruchliwość Don Karlosa. — Wypadek w skupczynie serbskiej i kryzys ministerjalny. — Urodziny i imieniny Wilhelma i Bismarka. — Książę Lauenburgski i przyjazd monarchów do Berlina. — Reformy sądowe w Kongresówce.)

Doniesienie *Tagespressy*, że tylko Giskra a nikt inny nie otrzymał bannicji nadwornej, polega na oświadczeniach ministrów, których w tej mierze pytano przed ostatniem posiedzeniem Izby panów. Uderza powszechnie, że bannicja nie wyszła od urzędu ochmistrzowskiego lub podkomorskiego, które są niejako politycznemi i ceremonialnemi władzami nadwornemi, ale od urzędu marszałkowskiego, tj. od sądowej władzy nadwornej; stąd wnoszą, że ów dekret bannicji jest formalnym wyrokiem sądowym, a nietylko dyscyplinarnym. *Tagespresse* powiada, że toczyło się formalne śledztwo, a mianowicie, z p. Beusta, podczas jego niedawnego pobytu we Wiedniu (gdy mu szło o to, aby z Pamiętników śp. Bernarda Mayera opuścić ustęp, że za pożyczkę z r. 1867 otrzymał 900.000 złr. — porękawicznego), dwa razy co do 100.000 złr. zysku gründerskiego, na których przyjęcie miał Giskrze cesarz pozwolić. Zresztą, aby Giskrę uczynić niemożliwym u dworu, wystarczyły słowa zeznań Giskry w procesie Ofenheima: „Jak się monarcha zapatrywał na przeprowadzenie tych budowli, mogę wskazać na fakt, że Najj. Pan czuł się spowodowanym, jeneralnego dyrektora, przedsiębiorcę, plenipotenta przedsiębiorcy i głównych urzędników obdarzyć wysokiemi wyszczególnieniami. To jest świadectwo monarchy." Że tu zachodziło nadużycie imienia i powagi monarchy, celem wpłynięcia na przysięgłych, tem jaskrawsze, że takie odszczególnienia cesarz nadaje tylko na wniosek ministrów, bo sam nie może zbadać zasług, to nie podlega wątpliwości.

Wiadomo zresztą, że osoba Giskry była od dawna wstrętną u dworu. Już od r. 1848, kiedy Giskra występował jako bohater ludu i nieprzyjaciel dynastji, a to samo następnie w parlamencie frankfurckim — mimo, że funduszem na utrzymanie swoje w szkołach ma zawdzięczyć jednemu z najznakomitszych członków dynastji, arcyks. Ludwikowi, który to w prywatnych rozmowach w r. 1849 podniósł. Kiedy Giskra przed krachem usprawiedliwiał się przed swoimi wyborcami we Wiedniu, podał zarys swego żywota, wspomniał o swoich walkach z nędzą za młodu, ale o arcyks. Ludwiku nie wspomniał. Już będąc ministrem, Giskra nie umiał hamować swego języka gdy mowa była o dynastji i jej głowie, — to też za powrotem z Egiptu w Belwederze cesarz przyjmując ministrów, pominął Giskrę i przystąpił do Potockiego, wówczas ministra rolnictwa. Giskra mścił się potem w delegacjach, wołając, że Austrja nie potrzebuje armii, bo żyje w przyjaźni z Prusami, a w wojnie przeciw Prusom armia austrjacka byłaby i tak pobitą, itp. Ostatnia jego sprawka, podrobienie stenograficznych sprawozdań Izby posłów, jest wiadomą i uczyniła go niemożliwym w żadnem gronie towarzystwie porządnem. Zręcznie wyzyskała *Tagespresse* tę okoliczność, że Giskra tak dawał się prosić aby wstąpił do bürgerministerjum i tylko pod takiemi zastrzeżeniami dał się uprosić. „Dziecko ludu, bürger, demokrata, członek parlamentu frankfurckiego, bojownik wolności, przywódzca stronnictwa konstytucyjnego, mąż, którego lud na rękach nosił, którego lud tak wysoko wyniósł i jeszcze wyżej wynieść był gotów, mąż, którego zaufanie ludu już ministrem zrobiło, ten sam mąż oto mąż byłby w chwili tak krytycznej i stanowczej, jaką była chwila utworzenia bürgerministerstwa, wyrzekł się wysokiego zaszczytu, zaszczytu, rozkoszy, być współpracownikiem pracy ugruntowania wolności w Austrji, przy ubezpieczaniu konstytucji liberalnej, jaka wyszła z ugody z Węgrami, przy rozwijaniu instytucji, które ojczyznę miały przeobrazić w państwo, na prawie polegające — ten mąż ludu byłby się tego wszystkiego wyrzekł, gdyby jego „zastrzeżenia" nie przyjęto! Pierś każdego człowieka, dla którego wolność i dobro ludu nie jest czczym frazesem, musiałaby się wzdymać dumą, na myśl, by być powołanym do dzieła ugruntowania Nowej Austrji; dusza jego musiałaby nabrzmiewać wielkiemi, szlachetnemi, wzniosłemi przedsięwzięciami i ideami. Ale dr. Giskra co innego. Dr. Giskra ma tylko swoje „zastrzeżenie." Jedna tylko myśl piersi mu nadyma — myśl o przyjacielu Ofenheimie; jednem tylko nabrzmiewa dusza jego, a to cyframi przyszłego obliczenia zysku gründerskiego. Ale przerwijmy — bo zaiste czasem trudno się powstrzymać od wstąpienia w ślady ks. Greutera."

To wielka szkoda!... bo po Giskrze doszłaby *Tagespresse* do całego owego obozu, co gruntował „Nową Austrję" — tę Austrję krachową, tę Izbę posłów, z 174 ferwaltungsratów złożoną itd. Ale natomiast podobno korona zaczęła już wpadać na ten wątek, na ten związek organiczny — i dlatego cała sprawa — o ile dotyczy samego Giskry, ani jednego kłaka nie warta — ogromne przybiera znaczenie. Dlatego organa rządowe stają pod sztandarem stronnictwa „uczciwych ludzi" — mimo że w Izbie posłów tylko klika ferwaltungsratowska stoi niezłomnie po stronie rządu, a ludzie istotnie czystych rąk, jak Herbst i Brestel, przeciw rządowi występują; dlatego Herbst i Brestel zgotowali rządowi klęskę w punkcie niebezpiecznym.

Dlatego ministerjum pospieszyło przedstawić pp. Lamezana i Wittmana do orderu, i to żelaznej korony, mimo że ich szczególnej zasługi w tym wypadku nie widać, a jako urzędnicy długo szeregu zasług za sobą nie mają, i urzędnikom w tym stopniu tylko krzyż orderu Franciszka Józefa się daje. Dlatego minister-prezydent osobiście pośpieszył z gratulacjami do p. Lamezana, a teraz dopiero do p. Wittmana, aby mu przynieść nowinę i pogratulować, o czem pisma półurzędowe w lot zatrąbiły. Dlatego otucha niezwyczajna w obozie anticentralistycznym.

Jakby na to, dowiadujemy się z *Pressy* i *Frmdbltu*, że br. Heinowi nie wytoczono wprawdzie procesu dyscyplinarnego, ale dano mu naganę z powodu, że list jego do br. Wittmana tak co do czasu jak i formy był „niefortunny" (unglücklich). Jak może sąd dawać komu naganę za to, że jest „nieszczęśliwym", — jak może sąd dawać naganę za formę i stosowność listu, skoro zaniechał wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego z powodu, iż listu tego nie mógł otrzymać? Jakby na to też, dowiadujemy się z *Politiki*, że skutkiem „wyższego polecenia, ma tabula czeska przedsięwziąć rewizję co do dóbr chabrusowych i wyśledzić te sprawki, które *Politik* z dziejów ostatniego głównego wyboru do sejmu czeskiego podniosła."

Konferencje ministerjalne we Wiedniu, w których udział wzięło także pięciu ministrów węgierskich, załatwiły także sprawę kolei łupkowskiej co do rządu węgierskiego. Książę Czarnogóry nie przybędzie do Kotoru a cesarz nie odwidzi go w Cetyni ze względów na Turcję. W obec sporu austro-tureckiego jest to odwrót hr. Andrassego.

Jeżeli mamy wierzyć *Pester Lloydowi*, rokowania między Austro-Węgrami a Rumunią w sprawie konwencji handlowo-cłowej są już ukończone i konwencja niebawem podpisaną zostanie. Nie pierwsze to już takie doniesienie w tej sprawie.

Ustawa o trybunale administracyjnym nie otrzyma sankcji przed wyjazdem cesarza do Wenecji i Dalmacji, mimo to rząd ma już teraz przygotowywać wszystko, aby z obwieszczeniem ustawy mogło nastąpić zaraz utworzenie trybunału. Zapewniają, że rząd nie samych tylko urzędników zamianuje członkami jego, ale także kilku — deputowanych!

W sprawie kolei Albrechta donosi *Frmdbl.* pod d. 23. bm.: „Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, doszedł do skutku interes, który zapobiegnie ogłoszeniu konkursu kolei Albrechta i zawikłane jej sprawy rozmota. Wczoraj późno wieczór odbyła się w ministerjum skarbu konferencja, do której należeli ministrowie Depretis i Chlumetzky, szefowie sekcyjni Besetzny i Pusswald, radca Wittek i reprezentanci firmy frankfurckiej Erlangera. Ułożono projekt, w którym Erlanger obowiązuje się, na zastaw tytułów kolei Albrechta (pryorytety drugorzędne) dać zaliczkę w gotówce około 3 mil. złr., która ma być użytą przedewszystkiem na spłacenie długów bieżących, tak zwanych kolejowych, które wraz z terminem 2,890,000 złr. wynoszą. Za to obowiązuje się rząd natychmiast podwyższyć gwarancję o 63.000 złr. tudzież w jesieni a najdalej przed Nowym Rokiem wnieść w Radzie państwa ustawę o zlaniu kolei Albrechta, Dniestrzańskiej, Łupkowskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej. W razie zlania gwarancja dla kolei Albrechta podniesie się o 105.000 złr. rocznie. Firma Erlangera poczyna już dzisiaj wypłacać weksle kolei Albrechta."

Tym sposobem istotnie zapobieżono klęsce, jaką mógł kolei tej zgotować Bank goldwanie-austrjacki, którego siedmiu ferwaltungsratów zasiada w Radzie zawiadowczej kolei Albrechta; bank ten już nie raz krzyżował wszelkie zamiary kolei. Według *Pressy* myślano o zlaniu kolei Albrechta z koleją Karola Ludwika, ale ta za warunek postawiła zaniechanie zupełne linii Stryj-Beskid. Tymczasem, jak wiemy, głównie dla tej, pod względem strategicznym ważnej linii gwarantowano w ogóle kolej Albrechta. Pryorytety drugorzędne w sumie około 4 mil. złr., które zabierze Erlanger, pochłoną zaliczkę gwarancyjną tak, że dla akcjonarjuszów zaledwo 200.000 złr. zostanie.

Z powodu sporu ambasadora austrjackiego w Konstantynopolu z W. wezyrem pisze węgierski *Közerdek*: „Jeśli nasz korespondent (stambulski) jest dobrze poinformowany, to spór musi się zakończyć dymisją W. wezyra. Z drugiej znów strony żadnej niema podstawy do odwołania hr. Zichy, gdyż ambasador austro-węgierski w każdym względzie postąpił prawidłowo. Na podstawie zleceń ministra spraw zagranicznych, popierał on projekt br. Hirsza, następnie zwrócił się do sułtana, aby zapewnić się o jego woli; o takowej natychmiast uwiadomił urząd spraw zagranicznych w drodze telegraficznej. W. wezyr jednak przedłożył ambasadorowi do podpisu protokół, w którym oświadczenia sułtana były sfałszowane. Hr. Zichy odmówił ratyfikacji takiego aktu. Zkądże więc Porta może mieć powód do obwiniania hr. Zichy?"

Jenerał Cabrera wydał nowy manifest, w którym przemawia do ludu hiszpańskiego, i wykazuje bezcelowość obecnej wojny domowej. Położywszy nacisk na to, że karliści już teraz nie mają żadnego sztandaru, pod którymby słusznie i sprawiedliwie walczyć mogli, manifest roztacza smutny obraz pożogi, krwi i łez, okrywających kraj cały i wzywa do złożenia wierności i zaufania królowi Alfonsowi, jako katolikowi i monarsze, który zapewnia swobody kraju. *Cuartel Real*, organ rządu karlistowskiego, z polecenia Don Karlosa, jak wiadomo, ogłosił Cabrerę zdrajcą i wyjął go z pod wszelkich praw. Cabrera z patosem prawdziwie hiszpańskim odrzuca od siebie zarzut zdrady, i ciska ją na głowę tych, którzy przelewają niewinną krew najszlachetniejszych synów Hiszpanii. Obydwa manifesty Cabrery do żywego poruszyły Don Karlosa i obudziły w nim ruchliwość niezmierną. Na liczne wieści o poddaniu się jego żołnierzy, kazał on dwa oddziały dziesiątkować; na wiadomość o poddaniu się Don Henryka i jenerała Liwio kazał uwięzić Lizarragę; propaganda pokojowa Cabrery natchnęła go myślą zwołania coś w rodzaju parlamentu, na którym rozstrzyganą byłaby kwestja karności i zdrady wodzów karlizmu, jako też potwierdzenie swobód baskijskich.

Z Belgradu donoszą pod d. 24. b. m.: Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny miało miejsce następujące zdarzenie: Sprawozdawca komisji petycyjnej zdawał sprawę z petycji w imieniu komisji, która owej petycji nie widziała, a więc i postanowić o niej nic nie mogła. Wskutek tego powstało niezwykłe oburzenie. Ponieważ pomieniony sprawozdawca należy do opozycji, całe więc stronnictwo, będące w większości, wzięło stronę jego. Na widok tego 44 deputowanych opuściło salę i w ten sposób zdekompletowało Izbę. Posłowie Marinowicz i Danisicz złożyli mandaty. Wielu deputowanych poszło za ich przykładem. Jak rząd postąpi, niewiadomo jeszcze; rozwiązanie skupczyny jest bardzo możliwem, chociaż późniejszy telegram donosi, że już nastąpiło przesilenie ministerjalne. Opinia publiczna zwraca się przeciw skupczynie. 44 posłów, którzy opuścili salę, witano wszędzie z sympatją. Rozdrażnienie umysłów jest niezwykłe, lecz spokojność publiczna nie została zakłóconą.

Cesarz Wilhelm w liście wystosowanym do Bismarka, dziękuje za liczne życzenia, które mu z licznych stron Niemiec nadesłano z powodu rocznicy urodzin. Zapewne Bismark nie omieszka takiż sam list przesłać do cesarza w dniu własnych imienin, które za tydzień ma uroczyście obchodzić w Berlinie. Przyjaźń i wzajemna adoracja cesarza i kanclerza budujący przedstawia widok.

Pruska partja narodowa liberalna zaczyna pewne wyrażać niezadowolenie dla Bismarka, z powodu udzielonego mu dziedzictwa księstwa Lauenburgskiego. Półurzędowe organa kanclerza, o ile mogą, starają się zgłaskać malkontentów.

Z powodu zapowiedzianego przyjazdu do Berlina króla szwedzkiego i cara Aleksandra, nie oznaczono jeszcze terminu wyjazdu Wilhelma do Włoch; tyle tylko zdaje się być pewnem, że wyjazd ten nastąpi w maju.

Piszą do *Czasu*:

Sekretarz stanu spraw polskich, p. Nabokow, właśnie wyjechał do Warszawy w celu wprowadzenia w wykonanie reformy sądowej w Kongresówce, według ukazów carskich, które były podpisane, i otrzymały sankcję cesarską 19. lutego, lecz nie były dotąd ogłoszone, aby nie zwrócić uwagi w opinii publicznej. Zaczną od wprowadzenia sędziów pokoju, i ztąd punkt wyjścia do stopniowego wprowadzenia wyższych instancyj sprawiedliwości.

Urzędy sędziów pokoju, jako dobrze płatne, będą naturalnie rozdane dawnym komisarzom, samym Moskalom, którzy do tego czasu przewodniczyli śledztwom włościańskim. Komisarze ci są w Kongresówce od początku reformy włościańskiej, i uchodzą za dobrze znających kraj i mieszkańców.

Parisiana.

IX.

(Lądowe komunikacje między Anglją i Francją; projekt inżyniera Boutet: most czy tunel? — wolelibyśmy most; Genealogja ludu angielskiego; orzeczenie angielskości przez angielskich uczonych — jej niezawisłość od teutonizmu i oryginalność).

Propozycja jaką p. Caillaux, minister spraw publicznych wniósł w Izbie jeszcze przy końcu roku zeszłego, dotycząca drogi żelaznej podmorskiej pomiędzy Anglją i Francją, rozbudziła z uśpienia, a może ze zniechęcenia inżyniera pana Boutet, który już w r. 1868 choć w różny sposób projektował połączenie wysp W. Brytanii ze stałym lądem Europy. W roku tym w skutek propozycji marszałka Vaillant, Napoleon III nakazał oddać p. Boutet obszerny plac z gmachami, stanowiącemi rządowe magazyny, dla wybudowania na małą skalę modelu mostu jaki miał być rzuconym na kanale. — Próba się powiodła, a najpoważniejsze pisma francuskie i angielskie tak gorąco projekt ten poparły, iż pod przewodnictwem hr. de Cadaillac ugrupowało się natychmiast stowarzyszenie akcjonarjuszów dla przeprowadzenia projektu. — Towarzystwo inżynierów londyńskich pod wodzą Bryant'a oświadczyło, iż z pomiędzy przedstawionych im od lat 70 planów, jeden tylko projekt p. Boutet okazał się praktycznym i już miano przystąpić do przedwstępnych robót, kiedy wojna wszystkie plany zniweczyła.

Pobudzony propozycją ministra Caillaux p. Boutet przypomniał sobie, że jego stowarzyszenie akcjonarjuszów nie przestało istnieć, przynajmniej moralnie t. j. na papierze, w podpisach; — że zaś poprzednia rada administracyjna tego towarzystwa, w której znajduję się obok urzędowych osobistości cesarstwa imię Garniera, budowniczego Nowej Opery, znacznie się uszczupliła, p. Boutet przeto ma zwołać walne zgromadzenie akcjonarjuszów dla wyboru nowej Rady, która by zażądała w Izbie pierwszeństwa nad projektem, popartym przez rząd. Czy p. Boutet otrzyma pierwszeństwo — trudno to przewidzieć — lecz zainteresować może sam opis jego planu i dla tego czytelnikom moim go podaję — tem chętniej, że na pierwszy rzut oka plan ten przedstawia dużo oryginalnego powabu, a może nawet prawdopodobieństwa.

Głównemi punktami oparcia mostu mają być przylądki, Blanc-Ney we Francji a Shakspeare w Anglji. Kierunek jego jest oznaczony za pomocą liny, podtrzymywanej na powierzchni wód spławnikami z których, co 1000 metrów, jeden spławnik ma oznaczać punkt zatopienia kolumn, które będą punktem oparcia dla arkad mostu. — Każda kolumna, złożona z żelaznych ścian nie pełnych, lecz kratkowanych, aby morskie bałwany mogły przez nie się przedzierać i nie spotkały zbytecznego oporu, przygotowaną będzie na lądzie. — Kolumny takie w kształcie olbrzymich a przezroczystych żelaznych walców będą składane w ten sposób, aby podczas odpływu morza mogły być częściowo na odkrytym brzegu zwożone, i do potrzebnej wysokości układane.

Następnie opatrzone olbrzymiemi spławnikami, z chwilą przypływu morza za pomocą parowców odprowadzonemi zostaną na miejsce przeznaczenia. Tutaj przez odjęcie niektórych spławników, kolumny te stopniowo zatapiane, będą przymocowane do dna morskiego, za pomocą żelaznych palów, kończących się w kształcie olbrzymiego świdra. Na przestrzeni 30 kilometrów (4 z górą mil polskich) zatopionoby takich kolumn 29 dających punkt oparcia dla 30stu, tysiącmetrowej długości arkad.

Lecz olbrzymie te arkady również jednolitemi by nie były. W szerokości swojej kolumny zostaną powiązane za pomocą 30stu drucianych 16 centymetrów grubych lin. Te liny stanowić będą sztuczny grunt do umocowania na nim lekkich żelaznych a pomiędzy sobą także powiązanych drobnych arkad. Zbiór dopiero tych arkad stanowić będzie właściwe arkady, na których ułożonym być ma żelazny pomost, podniesiony o 40 metrów nad poziom morza. Most ma być szerokim 50 metrów. Z każdej strony posiadać będzie drogę dla powozów, 10 metrów szeroką, opatrzoną chodnikami po dwa metry i pół, a po środku zawierać będzie 20metrową dwukolejową drogę żelazną. Droga żelazna ma być oddzieloną od dróg powozowych żelaznym parkanem; drogi powozowe mają być także podobnemi parkanami zajęte. Parkany te o drobnych kratkach mają przeznaczenie zabezpieczać pociągi, wozy i przechodniów od morskich wichrów a więc przewyższać będą zwyczajną wysokość wagonów.

Zbyteczną fantazją obdarzeni reporterzy twierdzą, że w połowie mostu znajdować się będzie platforma, przeznaczona na stację kolei żelaznej, zabudowania i ogrody, mogące uprzyjemnić podróżnikom chwilę wypoczynku, a z których podróżni będą mogli używać widoku bezgranicznej pełni morza.

Niewiemy czy p. Boutet wskrzesił już swoje stowarzyszenie akcjonarjuszów i czy postawił już niezbędną Radę administracyjną, nie wiemy także, czy Izba przyzna pierwszeństwo jego planom, czy też zgodzi się na propozycję pana Caillaux. Mybyśmy woleli przyjąć projekt mostu, choćby tylko dla tej jednej przyczyny, iż dla człowieka drogi podziemne, dziennego światła pozbawione, są wstrętne, czego dowodem, że tunel każdy w podróżnym obudza mimowolną trwogę, wynikającą z ciemności i z braku świeżego powietrza, którego w czteromilowej długości tunelu łatwo zabraknąć może. Nie przeczymy, że most przedstawia także pewne niedogodności i nie uwolni podróżnego od mimowolnej trwogi, który na samą myśl, że znajduje się jakby zawieszonym w przestrzeni po nad nieskończonym obszarem morskich głębi, dozna niemałej obawy. Cokolwiekbądź jednak wykonanem będzie, tunel czy most, zajęcie, jakie rzecz ta budzi u publiczności, jest nam rękojmią, że niezadługo Anglja i Francja suchą drogą połączone zostaną.

We Francji pewność blizkiego połączenia z Anglią za pomocą jednej drogi, nie wszędzie jest mile widzianą. Są ludzie, którzy obawiają się, aby handlowa Anglia nie zarzuciła Francji tą drogą idąc i handlarzami i kapitalistami, gotowymi zawładnąć francuskim przemysłem. W Anglii nie ma takich obaw, tam uciecha z projektu połączenia wydaje się ogólną, i zupełnie szczerą — dostrzedz ją można szczególniej pomiędzy uczonymi, którzy dopatrują się wspólności pochodzenia obu narodów. Autor dzieła: „Genealogia ludu angielskiego" stara się obalić twierdzenie uczonych niemieckich, którzy wyprowadzając wspólność Anglosaksonów z Bretonami z krwi, instytucji i z języka — całą ludność Wielkiej Brytanii i północnej Ameryki, mówiącą angielskim językiem, zaliczają do ludów teutońskich.

Zdaniem autora „Genealogii" anglo-saksońscy najezdnicy nie zdołali zupełnie wyniszczyć pierwotnych bretońskich mieszkańców wysp, i tak charakter fizyczny jako moralny ludu angielskiego w gruncie pozostał celtyckim. Wszak nikt nie podaje w wątpliwość celtyckiego pochodzenia Francji, która pierwotny swój celtycki język zatraciła — czemuż Anglików zwać Anglo-Saksonami, kiedy słusznie by było Anglo-Celtami ich nazwać?

Wilhelm Zdobywca wprowadził do Anglii blisko stutysięczną armię normando-francuską, a gdy ostatecznie zapanował, i w niej osiadł, autor podnosi do 500.000 tę napływową normando-francuską ludność, która przyszła powiększyć liczbę pierwotnych, celtyckiego pochodzenia mieszkańców, ujarzmionych przez Anglo-Saksonów. Że zaś ówczesna ludność Anglii nie przenosiła dwóch milionów, autor mniema, iż bardzo hojnie oblicza na jedną trzecią część całej ludności liczbę anglo-saksońskiego napływu. Przybysze ci, jeżeli przynieśli z sobą pewne wpływy, które narzucili ludom pierwotnym, to skuteczność tego narzucenia o tyle da się pojąć, o ile sami przyjęli zwyczaje i upodobania pierwotnych mieszkańców, pomiędzy którymi indywidualność swoją zatracili. Napływ więc giermański w Anglii był tylko nawozem, który podniecił indywidualne wykształcenie się narodu angielskiego na grancie celtyckim. Jak każdy nawóz odegrali tu Germanowie rolę ekscytatora, wywołującego ruch, wzrost, ale ani temu ruchowi, ani temu wzrostowi niezdolni byli narzucić kierunku.

Autor nie wierzy uczonym historykom niemieckim, którzy twierdzą, iż publiczne swobody i instytucje angielskie, były dziełem Anglo-Saksonów, a zbijając ich pretensjonalne dowodzenia, na dowód przytacza tę okoliczność, iż baronowie, którzy królewskości wydarli Wielką Kartę, noszą nazwiska normandzkie.

Niemieccy filologowie twierdzą, że język angielski wyrósł z germańskiego gruntu, i z zwykłą sobie zarozumiałością traktują go jako teutońskie narzecze. Jeden atoli z francuskich uczonych, nazwiskiem de Thommerel, w dziele p. t.: *la Fusion de l'Anglo-Saxon avec l'Anglo-Normand* zadał sobie pracę policzenia wszystkich wyrazów, jakie język angielski posiada. Na 43.000 tych wyrazów przeszło 29.000 jest pochodzenia romańskiego, a tylko 13.000 germańskich — pozostała drobna część jest celtycką. W Gramatyce jeżeli niektóre formy są germańskie, to wiele jest także francuskich, jak np. końcówka liczby mnogiej na *s* i forma wyrazów, kończących się na *ment* lub *ble* *government, fashionable* itp. Krytyk niemiecki Schlegel zauważał słusznie, iż z pomiędzy czterech djalektów romańskich (włoski, hiszpański, portugalski i francuski), język francuski najmniej jest do łaciny zbliżonym, i najpóźniej jako samodzielny język się wykształcił. Autor angielski sądzi, że bardziej jeszcze oddalonym od łaciny, i o wiele później ukształtowanym w język, jest 5ty djalekt romański, to jest angielski, tak dalece, iż uważać go raczej należy za język zupełnie odrębny, nawet od djalektów romańskich, ale przedewszystkiem odrębny i różny od djalektów germańskich. Jak to od Niemców wszyscy się radzi odżegnują, i wypierają z nimi podobieństwa. Wypieranie to jest w tym razie słuszne i dobrze uzasadnione, dla Niemców powinno być ono jednak wskazówką przyszłości... tj. czekającego ich opuszczenia.

W końcu wspomniany autor przypisuje nieustannemu napływowi niemieckich emigrantów, stanowiących całą hotelową służbę w angielskich miastach, owe uprzedzenia przeciw Francji, rozszerzony gardłowy akcent i dość częste typy o blondwłosym lub rudym włosie, które się w Anglii spotyka. Rudymi z pierwotnych mieszkańców są po większej części tylko Szkoci. Ci najdłużej i najczyściej przechowali typ bretoński, celtycki i zwyczaje pierwotnych mieszkańców wysp. Akcent angielski na całym obszarze W. Brytanii jest raczej świszczącym jak gardłowym, najczęściej zaś spotykanym w Anglii jest kolor włosów ciemny i oko czarne jak u lorda Byrona. Sam Byron pisał do Moore'a: „Nie mam wcale krwi saksońskiej w mych żyłach — krew moja jest zupełnie południową." W rzeczywistości pochodzi on w linii męzkiej od Bironów francuzkich, w linii zaś żeńskiej od Szkoto-Celtów przez matkę Gordon, — charakter też poety, jego dowcip często gryzący, jego wesołość czasem przesadna, wreszcie fizyczna jego budowa niezawiera nic teutońskiego. Tennyson, przeciwnie, odznacza się bardzo bliskiem podobieństwem do typów i charakterów germańskich, bo i w pochodzeniu jego znajdują się ślady germańskie.

Streszczając się w konkluzji autor twierdzi, iż angielskość tak w pojęciu polityczno-społeczno-moralnego charakteru narodu angielskiego, jako też jego uzewnętrznieniu się, to jest w języku, w literaturze, zwyczajach i instytucjach, nie jest mięszaniną Celto-latynów z Teutonami, ale wytworem oryginalnym, posiadającym swoją indywidualność oryginalną, zbliżającą się wprawdzie w niektórych punktach do jednego i do drugiego żywiołu, ale też kardynalnie od każdego z nich się odróżniającą; angielskość nie jest wyłonioną przez prostą mięszaninę dwóch pierwiastków, ale przez ich wzajemne zabsorbowanie się, w którem oczyszczona z przeciwnych sobie a wstrętnych przeto przypadłości, powstała indywidualność zupełnie nowa i zupełnie oryginalna pomiędzy narodami.

Konkluzja ta bardzo jest racjonalna. Wobec wspomnianej już przez nas instynktowej obawy we Francji możebnego angielskiego napływu, wyparcie się samo wspólności z teutonizmem, a zapisanie się do celto-romanizmu, byłoby się nam może podejrzanem wydało. Skoro przecież angielscy uczeni wypierają się wspólności z Niemcami, dla dowiedzenia tylko swojej oryginalności, to przez to samo już wyrzekają się wszelkich nieuprawnionych wpływów na ludy romańskie, od których także wyróżniają się swoją oryginalnością. W tem to właśnie widzimy niezaprzeczalny dowód tej oryginalności i tej od żywiołu germańskiego niezawisłości. W Niemczech przewidujemy już chwilę, w której niemieccy uczeni dla celów politycznego zaboru zaczną z jednej strony wyprowadzać się od Słowian, a z drugiej strony od Romanów, aby tym sposobem usprawiedliwić położenie swojej niewolniczej łapy na jednych i drugich. Wszakże moskiewscy uczeni tak samo postąpili ze Słowianami.

Jeżeli prawo ma ulegać sile, to niechże siła nie waha się nazwać siebie samą bezprawiem, a dla bezprawia nie szuka sztucznego uprawnienia. Niestety, tak nie jest, a dotąd nauka starała się przez fałszywe wywody uprawnić i usprawiedliwić zabory i różne polityczne nieczyste interesa rządów.

Paryż d. 20. marca 1875.

S. R. Konwicki.

Najazd germanizacyjny.

Od niespełna dwóch lat przygotowuje się w kraju naszym świeży zamach germanizacyjny, pod okiem namiestnika i Wydziału krajowego, wobec władz krajowych i autonomicznych, tak ostrożnie i niespostrzeżenie, że przygotowania do celu zamierzonego nie zwracają na siebie uwagi, choć są jawne, i ogłaszają się w dzienniku urzędowym i dziennikach krajowych.

Ogniskiem tych dążeń germanizatorskich jest tak zwana c. k. galicyjska dyrekcja lasów i domen w Bolechowie, a sieci jej rozciągają się po całym kraju przez 51 zarządów miejscowych, rozrzuconych w pośród dóbr skarbowych i funduszowych.

Już utworzenie tej władzy samo przez się miało cechę germanizacji. Dobra krajowe i funduszowe, ostatni nabytek marnotrawionego przez dawniejsze rządy milionowego majątku narodowego, wyjęto z pod dozoru namiestnika i władz centralnych galicyjskich, i oddano w zarząd władzy, podległej bezpośrednio ministerstwu, ubezwładniając tem wszelki wpływ namiestnika na administrację dóbr i na osoby, administrujące dobrami. Od chwili też, w której ustał wpływ namiestnika, rozwielmożniły się wpływy niemieckie, i doszły do tego stopnia, że w kraju polskim, wobec władz rządowych, urzędujących w polskim języku, znajduje się władza rządowa, która uważa polszczyznę jako „malum necessarium", używa jej tylko na pozór wobec innych władz, urzęduje po niemiecku, i systematycznie ściąga szarańczę z obcych krajów na posady krajowe, przytłumiając przy obsadzeniach ile możności element polski.

C. k. dyrekcja w Bolechowie ma protokół podawczy i indeks niemiecki, odbywa manipulację kancelaryjną po niemiecku, załatwia sprawy na polskich arkuszach referatowych przeważnie po niemiecku, odbywa licytacje i inne akta publiczne w języku niemieckim, działa podług instrukcji niemieckich, rozsyła okólniki przeważnie niemieckie, a wszelka osobista kongerencja podwładnych z przełożonym odbywa się tylko w języku niemieckim.

Naczelnikiem dyrekcji jest galicyjski Niemiec, na czterdzieści kilku urzędników dyrekcji jest już 16 Niemców i Czechów, którzy muszą urzędować po niemiecku, ponieważ polskiego języka nie znają, i nie zadają sobie tej pracy, by z nim się zapoznać. Również niemiecką jest manipulacja kasowa, a zarządy miejscowe, pozostające jako pierwsza instancja w ciągłej styczności z ludnością, wyłącznie polską lub ruską, idą w ślad dyrekcji.

Już ośm zarządców jest Niemców, którzy słowa po polsku nie znają, a urzędują po niemiecku wśród ludności polskiej i ruskiej, jak w Grobli, w Dziewinie, w Świeńcy, w Jasieniu, w Dorze i t. d.

Już przy pierwszem obsadzeniu posad służbowych w r. 1873 przyjęto Niemców, których znaczną część później usunięto z powodu nieudolności. Gdy okazała się potrzeba ponownych obsadzeń w ostatnim czasie, orzeczono bez ogródek, że z krajowców nie posiada uzdolnienia do posad wyższych dla braku praktyki rządowej, lub z innych błahych powodów, do posad niższych zaś dla braku studjów w akademji leśnictwa, które w r. 1873 okazały się zbędnemi, teraz zaś bezwzględnie potrzebnemi. Nie uwzględniono więc podań krajowców o posady służbowe i obsadzono wyższe posady nadleśniczych i wicelustratorów Czechami, którzy nawet po czesku nie rozumieją; na niższe posady kilku leśniczych i sześciu elewów sprowadzono z Czech, którzy również nie znają polskiego języka, a ostatecznie znów czterech elewów sprowadzono z Czech.

Zbytecznem wspomnieć, że żaden z obcokrajowców niema poczucia przywiązania do kraju polskiego, którego chlebem żyje, i że każdy z nich przedstawia stosunki tutejsze w stanie najopłakańszym tylko, aby dla ulepszenia ich sprowadzić świeżych cywilizatorów z obczyzny. Jest to systematyczna germanizacja, dążąca do celu ostatecznego, aby wykazać, że element polski dla braku studjów odpowiednich i praktyki nie zdolny dzierżyć posad rządowych w zawodzie leśnictwa, że posady te tylko przez obcokrajowych mogą być skutecznie zajęte, że mowa polska, jako nieodpowiednia, winna być wyrugowaną, i że rząd **przymuszonym** jest wprowadzić mowę niemiecką jako urzędową.

Byleby dojść do tego celu, a dalsze konsekwencje, smutne dla kraju, nawiną się same przez się.

Podajemy te fakta, za których autentyczność ręczymy i których prawdy zaprzeczyć nikt się nie odważy.

Czas już, by jednym zamachem usunąć te podziemne wpływy germanizacyjne, i uchronić kraj od najazdu obcej szarańczy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 23. marca.

(N.) Poranne posiedzenie w procesie Kirchmajera rozpoczęło się przesłuchaniem świadka Franciszka hr. Mycielskiego, obywatela z Wielkopolski.

Świadek oświadcza, że kilka razy składał już zeznanie w śledztwie i stwierdził je przysięgą, obecnie z powodu długiego czasu, który od tych wypadków upłynął, szczegółowo wszystkiego przypomnieć sobie nie może. Świadek przyjechał z Kirchmajerem z Wiednia do Krakowa. Już przed przyjazdem dochodziły go głuche wieści o zachwianiu kredytu oskarżonego, a że miał u niego kapitały więc pojechał do Wiednia, tam jednak nie wiele mógł się dowiedzieć, bo Kirchmajer był bardzo zajęty, nie negował jednak, że był w trudnem położeniu. Następnie świadek opowiada przyjazd do Krakowa i zawarcie układu z wierzycielami.

Przewodniczący. Czy pan hr. sobie nie przypomina, kto robił przedstawienia stanu majątkowego.

Św. Kirchmajer przedstawił nam wykaz w którym aktywa i pasywa były mniej więcej zgodne, szczegółów jednak nie pamiętam.

Sąd odczytuje zeznanie w śledztwie przez świadka złożone, w których powiedziano, że Kirchmajer złożył bilans.

Przew. Czy panowie upoważniliście Kirchmajera, żeby jechał do Wiednia i zawarł układ z Simundtem?..

Św. Nie, nie przypominam sobie.

Osk. Kirchmajer przypomina świadkowi rozmowę, którą z nim prowadził, świadek jednak nie przypomina sobie tego.

Osk. Czy pan hrabia przypomina sobie, żebym ja przedstawiał bilans wierzycielom.

Św. Przedstawiałeś pan bilans, spisany na karteczce.

Osk. Czy ja czy p. Rybicki?

Św. Pan przedstawiałeś ogólnikowe cyfry.

Osk. Czy pan mniema, że ja wyjeżdżałem bez wiedzy wierzycieli?

Św. Bez wiedzy.

Osk. Jednakże żegnałem się z panami, a ktoś z pomiędzy panów miał przyjechać do mnie.

Św. Zbyt trudno mi przypomnieć rzeczy tak odległe.

Osk. Zapewne, ale to są okoliczności ważne dla mnie. Czy pan uważałeś, że ja co ukrywał przed wierzycielami z moich stosunków?

Św. Bynajmniej, wiedziałem tylko, że pan byłeś w stosunkach z taką osobistością, która pana wyzyskiwała, to jest z Simundtem.

Obrońca. Chciałbym zwrócić uwagę, iż świadek zeznał, w odczytanem zeznaniu, iż do ogłoszenia konkursu skłoniła wierzycieli wiadomość, że Kirchmajer zawarł układ dobrowolny z Simundtem. Tymczasem akta świadczą, że podanie o konkurs zostało już w dniu 17. lutego wniesione, kiedy jeszcze układ dessolucyjny nie był zawarty.

Przew. Tak jest, podanie o konkurs wniesiono, 17. lutego.

Obrońca. Prosiłbym świadka o wyjaśnienie tej sprzeczności.

Św. Zmuszeni byliśmy wejść na drogę konkursu, bo przybywały aktywa, a ubywało pasywów, zresztą rzecz jest zbyt oddalona, żebym ją mógł dokładnie pamiętać.

Następnie pyta obrońca świadka w przedmiocie bilansu, który miał wierzycielom złożyć Kirchmajer.

Przew. oświadcza, że pod tym względem sprzeczności nie ma. Kirchmajer dał zestawienia w cyfrach ogólnych, czego ściśle rzecz biorąc nie mógł uważać za bilans, a świadek nazywa to zestawienie bilansem.

Obrońca. Ja właśnie widzę w tem sprzeczność z zeznaniem Rybickiego.

Prokurator. Mnie się właśnie zdaje, że Rybicki zeznał, iż p. Kirchmajer przedstawił bilans.

Po sprawdzeniu tej okoliczności w protokole zeznań Rybickiego, oskarżony oświadcza ponownie, że złożenie bilansu z pamięci, było poprostu niemożebne.

Sędzia Fedorowicz zapytuje świadka jaką drogą do wierzycieli dochodziły wieści z Wiednia, które ich skłoniły do obrania drogi konkursu?

Św. Zatwożeni, byliśmy głównie ogłoszeniem Simundta, że się nawet 100.000 od niego Kirchmajerowi nie należy.

Sędzia Fedorowicz. Dlaczego panowie uwierzyliście oświadczeniu prywatnej gazety?

Św. Ponieważ nie zostało zaprzeczonem.

Sędzia Fedorowicz. Byłeś pan z panem Kirchmajerem w przyjacielskich stosunkach, możebyś pan więc mógł powiedzieć co zdaniem pańskiem spowodowało jego upadłość.

Św. Niefortunny stosunek z Simundtem. Człowiek ten robił zawsze na mnie nieprzyjemne wrażenie, które było powodem, że wycofałem się z interesu, byłem bowiem cichym wspólnikiem Kirchmajera we współce domenowej.

Sędzia Fedorowicz. Jakie fundusze służyły Kirchmajerowi do utrzymania się po wyjeździe z Wiednia?

Św. To mi zupełnie niewiadome.

Sędzia Turnau. Zeznałeś pan, iż Kirchmajer w Wiedniu wyznał przed panem, że był w trudnem położeniu. Jak pan sądziłeś wów czas, czy to było tylko Geldstockung, czy też niewypłacalność.

Św. Odniosłem wrażenie, że Kirchmajer jest zachwiany, tem bardziej, że nie mógł mi wypłacić 2000 złr. dyferencji, które się mnie należały. Zresztą nie zaglądałem ani do książek ani do sumienia p. Kirchmajera.

Sędzia Mikoszewski. Czy inne powody, które mogły spowodować upadłość oprócz niefortunnego stosunku z Simundtem nie są świadkowi wadome?

Św. Nie są mi wiadome.

Obrońca. Pan hrabia odebrałeś list od Kirchmajera, pisany w chwili wyjazdu?

Św. Odebrałem list z daty 18. lutego w języku francuzkim, w którym Kirchmajer doniósł mi, że dał plenipotencję do układów z wierzycielami Simundtowi, Lichtensternowi i Rembielińskiemu, że wyjeżdża na kilka dni do Baden lub Mürzzuschlag, że Simundt posiada jego adres i że na każde wezwanie wierzycieli się stawi. List ten mam tu w oryginale.

Kraków d. 25. marca.

(N.) Ponieważ świadkowie potrzebni do następnych punktów oskarżenia w sprawie W. Kirchmajera nie byli obecni, przystąpiono zatem do punktu sprzeniewierzenia na niekorzyść młyna parowego tyczyńskiego. Sprzeniewierzenie, według aktu oskarżenia polegać miało na tem, że kantor Kirchmajera, mając sobie powierzone sześć blankietów weksli dyrekcji młyna, każdy na 5000 złr. puścił je w obieg wprzód, nim do tego na zasadzie stosunków z młynem był uprawniony, skutkiem czego młyn poniósł stratę. W kwestji tej idzie o to czy kantor nadużył zaufania dyrekcji młyna, czy też miał prawo puścić w obieg weksle już w tym czasie, gdy to uczynił, to jest w styczniu 1870 r. Kwestja ta, sama w sobie bardzo jasna, zawikłaną została w akcie oskarżenia i w zeznaniach świadków przez to, że w kantorze Kirchmajera skutkiem nieporozumienia zapisano na rachunek młyna sumę także 30.000 złr., które z kantoru pożyczał Franciszek hr. Mycielski, wprawdzie dla młyna, ale na swoje osobiste conto.

Na rozwikłaniu tego zamięszania upłynęło całe poranne i znaczna część popołudniowego posiedzenia. Oprócz obu oskarżonych przesłuchano jako świadków Fr. hr. Mycielskiego i p. Jędrzejewicza zarządcę młyna, oraz znawców, pp. Kandlera i Opińskiego Z całej rozprawy okazało się niewątpliwie, iż pomyłka w zapisaniu długu p. Mycielskiego nie była rozmyślną, gdyż Kirchmajer z telegramu p. Mycielskiego mógł zrozumieć, że chodziło o pożyczkę dla młyna, okazało się również, że skutkiem tej pomyłki ani hr. Mycielski, ani młyn żadnej szkody nie poniósł.

Co do samego faktu eskontowania weksli młyna tyczyńskiego, przed terminem oskarżony wyjaśnia, że były one eskontowane na czas pewien wcześniej, ażeby przygotować gotówkę na pokrycie weksli młyna, których termina wypłaty zapadały, i dowodzi, że taki jest powszechny *usus* w świecie handlowym w tego rodzaju stosunkach, co znawcy potwierdzają, a jeden z nich, p. Opiński, oświadcza nawet, że gdyby młyn był żądał stanowczo, ażeby weksle deponowane przed pewną datą w obieg puszczane nie były, to byłby położył taką właśnie datę na wekslach, złożenie zaś weksli *in blanco*, z z pozostawieniem bankowi możności wystawienia daty każe wnosić, iż bank był uprawnionym do puszczenia ich w obieg wcześniej lub później.

Że kantor nie zawiadomił młyna o eskontowaniu ostatnich weksli tłómaczy oskarżony tem, że w ciągłym stosunku z młynem zawsze weksle nowe awizowano dopiero jednocześnie z wypłaceniem poprzednich.

W specjalne szczegóły tej kwestji niepodobna nam wchodzić w naszych sprawozdaniach. Przebieg rozprawy zrobił w ogóle takie wrażenie na obecnych, że zdaje się, iż ten właśnie punkt oskarzenia jest najsłabszy.

W końcu popołudniowego posiedzenia sąd przystąpił do sprzeniewierzenia popełnionego na szkodę Katarzyny Adwentowskiej. (C. d. n.)

Buda Peszt 22. marca.

(X.) Przed dwoma dniami powróciłem właśnie z przeszło 50milowej podróży ku granicy galicyjskiej. Wyjąwszy kilkunasto milowego pasa od waszej granicy, gdzie jeszcze ziemia mniej więcej śniegiem pokryta, a wody, nawet rzeki lodami ścięte; wszędzie zresztą do samego Pesztu ziemia odkryta, a nawet spotykałem już stada paszących się owiec. Ozimina na całej tej przestrzeni, jak na tę porę, bardzo dobrze wygląda, i gdzie tylko śnieg zginie, zaraz poczyna się zielenić.

Te same wieści dochodzą i z innych części kraju, a pomimo silnych mrozów, jakie tu dotychczas panowały, jak naprzykład 18. bm. mieliśmy tu $11\frac{1}{2}$ stopnia mrozu, ani winnice, ani owocowe drzewa nie zdają się, aby od nich ucierpiały. Te ostatnie stanowią znaczną rubrykę dochodów, bo przecież same śliwki węgierskie, z których się wyrabiają powidła i śliwowice, już mają za granicą ustaloną reputację, a wywóz tychże tak w naturze, jak i przerobionych, ma w wykazach handlowych osobną rubrykę. Jeżeli do tego maj ddżysty a przytem ciepły orzeźwi roślinność, to ministerjum nowe zyska w spodziewanym urodzaju silnego sprzymierzeńca, do przeprowadzenia swoich planów finansowych, który większy wpływ na umysły wywrze, jak wypowiedziana właśnie w parlamencie przekonywająca mowa ministra Szella.

Dziś jeszcze nic się nie da stanowczo przesądzać. tem bardziej, że gdyby dłużej mrozy potrwały, a tymsamym, gdyby zasiewy jare się spóźniły, które tu muszą być wcześnie uskutecznione, postać rzeczy mogła by się jeszcze bardzo zmienić, nie wspominając nawet już nic i o innych czynnikach, od których urodzaj przeważnie zależy.

Wiadomości te prawdopodobnie nie bardzo mile będą przez waszych rolników przyjęte, bo trudno byłoby Galicji wytrzymać konkurencję z Węgrami, zwłaszcza przy tak ogromnych środkach komunikacyjnych, jakie Węgry posiadają; mając do tego jeszcze do walczenia z konkurencją zabranych prowincji, ale zdawało mi się, że jest obowiązkiem korespondenta waszego, tak ważnej okoliczności milczeniem nie pominąć.

Ogólny w Węgrzech rezultat zbiorów zeszłorocznych tylko do średnich da się zaliczyć, a wiadomo, że w poprzedzających latach nieurodzaj Węgry nawiedził. Silne tegoroczne mrozy przeziębiły tylko znacznie kieszenie wiedeńskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, bo począwszy od świąt Bozego narodzenia prawie do 15. marca, z małą przerwą, żegluga była przerwaną, co do tego stopnia od kilknnastu lat tu niezapamiętają. W skutek tego w kilku znaczniejszych miejscowościach węgierskich, urządzono przejazd przez Dunaj po lodzie, oczywiście nie w Peszcie samym, bo tu dochód z mostowego przynosi państwu dziennie do 1500 zł. co stanowi procent od 10 milionów, gdy most tylko kilka milionów kosztował. Ten rezultat zachęcił rząd do postawienia obok, o jakie 1000 sążni dalej, drugiego mostu, w celach handlowych, któren w tym roku ukończonym zostanie. Ten ostatni jednak, co do technicznych zalet, nie wyrówna poprzedniemu, któren 200 sążni długi, spoczywa na dwóch tylko w srodku ogromnych filarach, których same fundamenta na dnie, prawie 4 sążni są głębokie, a podtrzymują go łańcuchy 48 cetnarów ważące; drugi zaś most, już na sześciu filarach, takowym systemem zbudowany.

Wielkopostne rozmyślania korzystny wpływ wywarły na młode ministerjum, bo dwie wielkie zasady: chrześciańska, „kochaj bliźniego jak siebie samego, i logiczna zdrowej polityki: „Jeżeli chcesz wolności dla siebie, nie uciemiężaj ją gdzieindziej, a tymbardziej u ludów, związanych losami z tobą", zdaje się, przeszły w program nowego ministerjum, bo też akcja ugodowa rozwija się w całej pełni we wszystkich kierunkach; z Kroatami, zdaje się, że przyjdzie już wkrótce do zupełnego porozumienia, a jako zadatek przyszłej miłości ma być, jak właśnie słyszałem, ofiarowana Marasziczowi jedna z pierwszych godności królestwa węgierskiego, to jest, kapitaństwo gwardji królewskiej. Serbowie, pomimo niebezpiecznej agitacji, jaka wstrząsa obecnie sąsiednie pobratymcze księstwo, dosyć spokojnie się zachowują, i nawet zaczynają się odwracać od Mileczyca. Z Sasami siedmiogrodzkimi dadzą się niesnaski przy nadaniu im odpowiedrich autonomicznych swobód, usunąć, a w celu porozumienia się z Rumunami zwołało ministerjum na dziś zjazd nadżupanów do Klausenburga. Powinszować więc można dzisiejszemu ministerjum, że weszło raz przecie szczerze na właściwą i sprawiedliwą drogę zaspokajania słusznych żądań narodowościowych, a kierunek ten może w krótkim czasie oddziałać zbawiennie i na stosunki wasze, byleby tylko umiał być odpowiednio wyzyskanym. Tutaj uwzględniane są życzenia takich szczepów, jak rumuńskie, albo saskie, które zaledwo 180.000 głów liczy, a w Przedlitawii narody o wielkich przeszłościach historycznych jęczą pod brzemieniem centralizmu; mojem zdaniem, wina tego leży częściowo w nich samych, bo mając po swej stronie faktyczną większość, powinni już byli dawno porumieć się między sobą, i utworzyć silne stronnictwo, na razie antonomiczne a jako przejściowe do systemu federacyjnego, tymczasem jest to istna wieża Babel, a Galicja, wywiesiwszy sztandar rezolucyjny, i skupiwszy około tego niemal wszystkie stronnictwa, gdy słuszne jej żądania zostały do kosza wrzucone, zniechęcona, dała się uspić mianowaniem rodaka na ministra bez teki przy ministerjum centralistycznem, którego stronnictwo właśnie tę rezolucję pogrzebało. Skutki tego nie długo kazały na siebie czekać, minister rodak, nic zdziałać dla kraju nie mógł, a jeszcze musieliście truchleć, aby wam tej szczypty autonomii nie poobkrawywano; nastąpił rostrój między stronnictwami i dziennikarstwem, któren w naturalnem następstwie musiał szkodliwie oddziaływać i na delegację waszą. już i tak osłabioną elementem destrukcyjnym świętojurskim. Czy nie byłoby na czasie teraz, zwłaszcza w przeddzień zebrania się sejmu waszego, i wobec kierunku, w jakiem ministerjum węgierskie obecnie kroczy, wrócić do dawnej polityki autonomicznej. Wy, którzy od tylu lat tak wytrwale bronicie praw narodowych, będziecie w stanie to lepiej odemnie osądzić.

Na zakończenie wracam jeszcze raz do spraw tutejszych: dziś ostatnia sesja parlamentu węgierskiego — któren 3. kwietnia ma się na nowo zebrać, aby uchwalić budżet co do pokrycia, t. j. nowe rodzaje podatków jako to: podwyższenie taryfy jazdy kolejowej — opodatkowanie towarzystw akcyjnych i zbytkownych przedmiotów — te wszystkie kategorje przyniosą skarbowi zaledwie 5 milionów dochodu. Podatek dochodowy, na którem projekt Ghyczego największą pokładał nadzieję, bo miał zasilić kasę państwową 8 milionami, w teraźniejszej kadencji sejmowej, która pierwszych dni maja się kończy, nie przyjdzie na stół, nie dla tego, jakoby ministerjum Wenkheim-Tisza nie uznawało potrzeby, zaprowadzenia tegoż, lub żeby nie posiadało siłę przeprowadzenia go, bo włada w sejmie większością 250 głosów, gdy skombinowane frakcje Senyeya i skrajnej lewicy zaledwie razem wzięte 80 głosów przeciwstawić mu są w stanie, ale dla tego żeby przy nowych wyborach do sejmu, które tego roku odbyć się mają, nie podać skrajnej lewicy broń przeciw sobie. Przy końcu sierpnia, najpóźniej pierwszych dni września zbierze się już nowy parlament, a wtedy podatek dochodowy, jeżeli okoliczności się nie zmienią, będzie uchwalonym. Tak jak dziś rzeczy stoją, ministerjum cieszy się niemal ogólną popularnością w kraju, należy się spodziewać że i przy nowych wyborach, naturalny patrjotyczny zmysł Węgrów, potrafi wzmocnić sytuację jedynego możliwego dziś, a dla kraju korzystnego ministerjum.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Wiedeńskie ministerjum oświaty rozporządziło, że uczniów gimnazjów realnych, którzy dla lepszego wykształcenia się w przedmiotach realnych, proszą o uwolnienie od nauki języka greckiego, można uwolnić tylko pod warunkiem, że przyjmą naukę języka francuskiego jako obowiązkową. Nauka tego języka dla obu oddziałów ma być oddzielnie wykładaną.

Komisja centralna do uregulowania podatku gruntowego uchwaliła wezwać ministerstwo skarbu o przedłożenie tabelarycznego wykazu, z któregoby poznać można było taryfy stałe, lub tymczasowo przez komisje krajowe oznaczone, dalej o przedłożenie tabelarycznego wykazu przypuszczalnego dochodu czystego według krajów, nareszcie o przedłożenie obliczenia przeciętnego dochodu czystego wszelkiej kultury według krajów z uwzględnieniem taryfy i wymiaru powierzchni każdej klasy. Dalej wybrano komitet z pięciu członków do ułożenia memorjału, w którym komisje krajowe i powiatowe zawiadomione być mają o przyjętym przez komisję centralną programie jej zadania i przeprowadzenia tegoż, oraz wezwane być mają komisje krajowe, aby o ile to od nich zależy, przyczyniały się w własnym zakresie do szybszego załatwiania spraw, jak niemniej do osiągnięcia jednakowej stopy podatku gruntowego. Komisje krajowe mają tedy zdawać sprawę o stanie operacyj katastralnych, o krokach przedsięwziąć się mających w celu ich ukończenia, a szczególniej o stosowności osiągniętych do-

Różności.

* † **January Suchodolski**, zmarły 20. bm. w swej wsi dziedzicznej Boimiu; był najstarszym z żyjących obecnie malarzów polskich, gdyż urodził się 19. września 1796 w Grodnie. Za młodu służył w wojsku polskiem i był porucznikiem a od r. 1823 kopiował obrazy galerji Ossolińskich, a później wyjechał do Rzymu, gdzie bawił przez 4 lata, kształcąc się w szkole Horacego Verneta. Uśmiechało się do niego malarstwo historyczne, a bitwy, szturmy do twierdzy, pochody wojsk itd. najwięcej go nęciły jako przedmioty do obrazów. Szczególniej pod tym względem stał się on jakby historjografem wyprawy wiedeńskiej, ale i wiele innych wypadków historycznych odżyło pod jego ręką na płótnie, bo ś. p. January należał do najpłodniejszych artystów, a obrazy mnożyły się pod jego ręką, zadziwiając osobistością fantazji, która zdawała się niewyczerpana. Tych obrazów kilkaset liczyć można. Dziewietnaście ich znajduje się w galerjach Petersburgskiej, Wiedeńskiej i Turyńskiej, a kilka jest także w Krakowie.

Śmierć króla Władysława pod Warną i wyprawa Wiedeńska dały pierwszy raz poznać zaszczytnie Suchodolskiego pomiędzy swoimi, i uzyskały dlań zaszczytny tytuł założyciela polskiej malarskiej szkoły historycznej. Nie będziemy tu wyliczać innych jego obrazów, których co rok prawie pojawiała się znaczna ilość, gdyż niezmordowany artysta pracował z gorączkową szybkością. Dopiero wiek podeszły i upadające już zupełnie siły, wydarły mu w ostatnich latach pędzel, którym tak długo i tak dzielnie władał. Wszystkich jego obrazów jest do pięciuset.

* **Na Podgórzu** w kamieniołomie zwanym już to jaskinią, salą, grotą, już katedrą Twardowskiego, miano odkryć, jak donoszą do *Czasu*, ślady stopni i zaokrąglenia ścian, jakoby ręką ludzką wykutych. Burmistrz podgórski p. Nowacki zawiadomił o tem prof. Łepkowskiego, przewodniczącego komisji archeologicznej w Akademii, a ten delegował do zbadania rzeczy na miejscu pp. J. N. Sadowskiego i M. Sokołowskiego. Mróz i śnieg utrudnią zapewnie rychłe rozpoznanie.

* **Przeciw bezsenności**. Jeden z członków austrjackiej wyprawy podbiegunowej podaje cudowny środek przeciw bezsenności i chorobie morskiej, który już wielokrotnie w skutkach pokazał się szczęśliwym i uśmierzającym w jednej chwili nawet szalone bole zębów, przez swoje łagodne działanie na nerwy. Z doświadczeń poczynionych pokazuje się, że środek ten działa i uśmierza wszelkie, bole pochodzące z rozdrażnienia nerwów, a tem samem łagodzi bole głowy, migreny itd. Przytem w skutkach swoich jest zupełnie nieszkodliwym, a nawet przeciwnie po obudzeniu, organizm człowieka jest odświeżony, a humor i wesołość wraca.

Przepis tego cudownego środka jest bardzo prosty, a mieszaninę, którą zaleca recepta, można w każdej dostać aptece za skromną cenę 44 c. w. a. Dla dobra cierpiących na migreny, ból zębów, lub bezsenność, podajemy je dosłownie:

Rp. *Chloral. hydrat 10.0*
Syr. c. aurant 30.0
Aqua dest. 100.0

Co godzinę zażywać łyżkę stołową, aż do chwili, w której senność nastąpi.

Chloral jest matką dawniej już znanego chloroformu. Oba ciała odkrył Liebig w r. 1830, a pierwszy jest produktem działania chloru na wyskok. Po licznych doświadczeniach porobionych ze zwierzętami, użył go jako środka przeciw bezsenności po raz pierwszy w r. 1869. Oskar Liebreich w Berlinie. Dziś jest on powszechnie już używany w szpitalach Berlińskich.

Niedawno temu prof. Volhard miał o tym nowym środu leczniczym odczyt w Monachium: „Tyle można wnosić z poczynionych doświadczeń", powiada uczony profesor, „że nowy ten środek przeciw bezsenności pod wielu względami przewyższa wszystkie znane dotychczas leki, jak np. morfium, chloroform, opium itd. Przedewszystkiem podnieść należy to, że skutek pewny jest i nadzwyczaj szybki. W dziesięć lub dwadzieścia minut najdalej następuje sen, który się zupełnie nie różni od snu zwyczajnego, i prawidłowego, a nie wywołuje niemiłego uczucia, ale przeciwnie odświeża tak umysł jak ciało, bez względu na to, z jakiej przyczyny nastąpiła pierwotnie bezsenność." Tyle profesor Vollhard, my zaś z opowiadań znajomych, którzy próbowali tego środka, dodajemy, że lekarstwo to nowe w pierwszej chwili istotnie nieprzyjemne dla wstrętnego smaku i woni. Kto chce być jednak zdrowym, niechaj nie uważa na chwilowe i przemijające uczucie niemiłe, lecz niech je bierze „za lekarstwo", jak mówi przysłowie, a skutek niewątpliwie wynagrodzi chwilowy niesmak i przezwycięży wstręt na przyszłość.

* **Rozbójnicy w Albanii**. Donoszą z Janiny: Wielce szanowny Mehemed Ali pasza, który odebrał od swego rządu pochlebne zlecenie, zrobienia końca rozbojom w Albanii, przesiaduje już od wielu tygodni w Janinie, czekając zdaje się, aż mu bandy rozbójników dobrowolnie same w stolicy się zgłoszą. Niedawno pojawił się obdarty mieszkaniec gór w naszem mieście i zażądał, aby był stawionym przed Mehemedem Ali. Prośbie jego zadość uczyniono i doniósł on paszy, że w wertepach pobliskich gór przebywa właśnie pięciu bandytów pod rozkazami pewszechną rozsiewającego trwogę, Delego Agi, i że nietrudno by było wszystkich ich obecnie pojmać. Mehemed Ali wysłał więc natychmiast dziesięciu z swych ludzi na wspomniane miejsce. Nim jednakże wyprawa dostała się na miejsce przeznaczenia, pokazało się, że poczciwy donosiciel nikim innym nie był jak tylko jednym z bandy rozbójniczej i miał zadanie wciągnięcia żołnierzy Alego w zasadzkę; zaledwie bowiem owych dziesięciu mężów, którzy jak zwykle jak najniedostateczniej byli uzbrojeni, dostało się w góry, przywitał ich ogień krzyżowy i dwudziestu zbójców rzuciło się na nich. Już po półgodzinnej walce legło ośmiu żołnierzy, dwom zaś udało się uciec do Janiny i zanieść wieść o losach współtowarzyszy. Jedno czem się Ali po tym fatalnym wypadku mógł pocieszyć, to że zbójca donosiciel legł także w walce z ręki oficera, który spostrzegłszy go między rozbójnikami, starał się na nim przynajmniej zemścić, i zabił go z rewolweru.

* **Dowcipna odpowiedź**. *Czas* podaje następującą, nieznaną dotąd anegdotę o Radziwille Panie Kochanku. Raz po obiedzie u króla Stanisława nieprzyjazny księciu Karolowi Działyński, wojewoda poznański, który go zawsze nazywał niedźwiedziem litewskim, zagadł go w taki sposób, pokazując mu przez okno lecące stado kawek:

— „Mości książę, patrz, Litwa leci."

— „Tak panie kochanku", odpowiedział bez namysłu zagadnięty, „ale już po Unii, bo razem z gawronami."

* **W wykazie statystycznym** za rok ubiegły znajdujemy nasępujące cyfry, odnoszące się do szkół w Galicji: Szkoły ludowe miały uczniów 205.506, między którem 56 procent Polaków, a 33 proc. Rusinów. W gimnazjach znajdowało się 5.271 uczniów (z tych 4.631 Polaków), w gimnazjach realnych 933 (613 Polaków), w wyższych szkołach realnych 1.959 (1.745 Polaków), w niższych szkołach realnych 137 (94 Polaków), w seminarjach nauczycielskich 468 Polaków i Polek, 80 Rusinów, ani jednej Rusinki. Książek szkolnych polskich sprzedano 145.000 egzemplarzy, a ruskich 30,000.

* **Tragiczna śmierć** cesarza Maksymiljana wywołuje od dawna cierpką polemikę między osobami niegdyś z otoczenia cesarza. Księżna Salms ogłosiła świeżo pamiętniki odnoszące się do tej smutnej epoki p. t. „Dziesięć lat z mojego życia." Opowiadając szczegółowiej niż w dawniejszym pamiętniku p. n. „Queretaro" wszystkie przejścia, jakie cesarz Maksymiljan przebył w Meksyku, uczestniczka tej wyprawy przypuszcza, że był w ostatniej chwili sposób ratunku przez ucieczkę z więzienia. Poseł austrjacki przy osobie cesarza bar. Lago, zaprzecza temu twierdzeniu po pismach publicznych, zapowiada obszerne wyłuszczenie całego procesu i odpiera zarzut, jakoby jego obojętność była powodem, że zamiar ten się nie powiódł. Bar. Lago przyznaje, iż znaleźli się ludzie, ofiarujący się dopomódz do ucieczki, zrazu oświadczając, że czynią to tylko z bezinteresownego współczucia, następnie jednak domagali się wynagrodzenia 100.000 dolarów, a przynajmniej weksel na taką sumę z podpisem posłów austrjackiego i włoskiego. Br. Lago przekonany, że byli to tajni ajenci Juareza, chcący wyłudzić tylko dokument, coby służył za dowód zdrady, odradzał cesarzowi Maksymiljanowi, gdy go po raz ostatni odwiedzał w więzieniu, aby w tę intrygę nie dał się wciągnąć. W tem też mniemaniu, że usiłowanie ucieczki pogorszyłoby los więzionego cesarza, a do ostatniej chwili żywiąc nadzieję, że rząd Juareza nieodważy się rozstrzelać cesarza, odmówił podpisu na wekslu, jak go odmówili posłowie włoski i belgijski. Były poseł przypuszcza, że chciano napaść na Maksymiljana uchodzącego, aby go zgładzić; gdy wszyscy byli przekonani, że na wstawienie się rządów europejskich, cesarz ocalonym być może. Polemika ta wzbudza powszechnie zajęcie, lubo ma już tylko znaczenie wzajemnych rekryminacyj,

tychczas rezultatów. Do zbadania memorjału należy ustanowić osobne komitety, a mianowicie na wniosek wybranego poprzednio komitetu z siedmiu członków, uchwalono: Celem zbadania operatu o podatku gruntowym i odnośnych prac wstępnych, a względnie do potrzebnego objazdu z uwagi na stosunki ekonomiczne, podzielone zostaną wszystkie kraje na sześć grup, jako to: 1) Galicja i Bukowina; 2) Czechy; 3) Morawa, Szląsk i Austrja Dolna; 4) Austrja Górna, Salzburg, Tyrol i Vorarlberg; 5) Styrja, Karyntja i Kraina; 6) Gorycja, Tryest, Istrja i Dalmacja. Każda z tych grup przydzieloną zostanie osobnemu komitetowi z czterech członków. Dla miejscowości leśnych w państwie ustanowiony będzie osobny komitet z siedmiu członków, który w celu dochodzeń i objazdu podzieli się na dwa oddziały, a z tych jeden zajmie się Czechami, Morawą, Szląskiem, Galicją i Bukowiną, drugi innemi, od tej grupy na południe położonemi krajami. Dnia 20. czerwca rb. zbiorą się członkowie wszystkich tych komitetów w Wiedniu, aby wspólnie przestudjować operaty przynajmniej jednego kraju, który sobie wybiorą. W końcu uchwalono, aby do komisyj krajowych wystosowany został osobny okólnik, wzywający je, iżby operacje katastralne prowadziły dalej bez przerwy. Hr. Westphalen, pełnomocnik księcia Lichtensteina, wystąpił, jak donoszą, z komisji, gdyż nie zgodził się na niektóre uchwały.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 24. marca, początek o godz. 7 wieczorem.

P. przewodniczący dr. Milleret, zaprasza pp. radnych na rezurekcję, która ma się odbyć w kościele katedralnym w sobotę o godzinie 6tej wieczorem.

P. dr. Zucker stawia wniosek, ażeby sprawę reorganizacji magistratu, znajdującą się na porządku dziennym, odroczyć, a to ze względu, że nie było czasu do rozpatrzenia się w przedłożonym projekcie, że niema dołączonego wniosku magistratu i potrzebnych załączników, i że burmistrz niejest obecnym.

P. Sztarkel popiera ten wniosek i mniema, iż wypadałoby odesłać napowrót do komisji, ażeby został przestylizowany na nowo, ponieważ napisany jest złym językiem polskim. Przytoczone przez Sztarkla ustępy brzmią istotnie bardzo dziwacznie.

P. Kulczycki nie sądzi, ażeby nieobecność p. burmistrza mogła usprawiedliwiać potrzebę odroczenia, ponieważ p. burmistrz bardzo często przewodniczył komisji, zajmującej się sprawą reorganizacji magistratu, i zawsze bywał ob najamiany z jej pracami.

P. Piątkowski zgadza się na odroczenie, ale z tem, ażeby sprawa reorganizacji magistratu umieszczoną została na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

P. Madejski popiera wniosek odroczenia, a to najbardziej z tego względu, że dawny system płac zostaje w nowym projekcie zmieniony na kwinkwenijalny, należy przeto rozważyć i skombinować, o ile i jak jeden może być przez drugi zastąpiony.

P. Groman nie sprzeciwia się odroczeniu, a właśnie ze względów przytoczonych przez poprzedniego mowcę; nie widzi jednak powodu, dlaczego by miano łączyć sprawę reorganizacji magistratu ze słabością prezydenta.

Przy głosowaniu uchwalono, odroczyć rozprawę nad projektem reorganizacji magistratu, i zgodnie z wnioskiem dr. Zuckra, odlitografować również i projekt magistratu.

Na wniosek p. przewodniczącego, Rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłych swych kolegów; dr. Molendzińskiego i Motylewskiego.

P. Dąbrowski zdaje sprawę z kontestacji, jaka się odbyła w sprawie wydzierżawienia hotelu Angielskiego. Wszyscy czterej oferenci podnieśli cenę: 1) p. Karol Kratter na 10.000 złr. rocznego czynszu, 2) p. Jakób Barącz na 10.000 złr. czynszu i odnowienie domu, 3) p. Stanisław Juszczyński na 10.200 czynszu i odnowienie fasady, a nadto zrzeka się wynagrodzenia, gdyby parcela lit. b. została sprzedaną, 4) pp. Arnold Günsberg i Leopold Goldenberg na 10.600 złr. czynszu w pierwszych latach, a w następnych trzech — 11.000 złr. Wniosek magistratu jest za przyjęciem oferty p. Barącza, sekcja zaś finansowa uważa za najkorzystniejszą ofertę p. Juszczyńskiego. Przy głosowaniu został przyjęty wniosek magistratu.

Zapadła druga uchwała co do sprzedaży gruntu miejskiego na placu Castrum.

Uchwalono wypłacić należytość p. Prngerowi.

Dr. Jekieles zdaje sprawę w imieniu sekcji piątej z powodu złożenia mandatu przez p. Seweryna Prexla. Zgodnie z wnioskiem sekcji, przyjęto złożenie mandatu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— U nas inaczej. Wczoraj, jak zwykle rano odebraliśmy *Czas* krakowski, gdy my tu świątkowaliśmy we czwartek, nie zważając na to zupełnie, że kościół przenosi święto Zwiastowania, jeżeli przypada w Wielki tydzień.

— Wczoraj mieliśmy jeden z najbrzydszych dni tegorocznej zimy i wiosny. Śnieg padał bez przestanku i przy odwilży i jakiemś duszącem powietrzu, narobił błota co nie miara.

— Powiadają, iż jakie „Zwiastowanie" takie też „Zmartwychwstanie" będzie. Jeżeli to prawda, to będziemy mieli w wielką niedzielę śnieg i słotę.

— Jak nam z kompetentnej strony donoszą, listonosz Mann, o którego samobójstwie onegdaj donieśliśmy, nie zastrzelił się z powodu zgubienia listu z pieniędzmi, gdyż list ten się w najzupełniejszym znalazł porządku w urzędzie pocztowym. Nieprawdą jest także doniesienie *Dziennika polskiego* jakoby jakaś sekatura przyczyniła się do rozpaczliwego kroku. Od niejakiego czasu cierpiał Mann na melancholję.

— Wiosna tegoroczna w bardzo złowrogi sposób odbywa do nas swój wjazd. Onegdaj zastrzelił się listonosz, a przedwczoraj powiesił się w dniu tego samego czynu znany major hr. Lewartowski, i w tym samym czasie gdzieś podobno na Żółkiewskiem powiesiła się jakaś młoda dziewczyna. Powód samobójstw tych niewiadomy.

— Na dzisiejszą uroczystość rezurekcji w kościele katedralnym odkomenderowany został pułk Goodrecourt; szpaler w procesji tworzyć będą uczniowie szkoły kadetów.

— Namiestnik powrócił już przedwczoraj z Wiednia do Lwowa.

— Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy galicyjskiem namiestnictwie, Ignacemu [illegible], tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

— Opera. W środę wystąpiła po raz pierwszy na scenie naszej w partji Walentyny w Hugenotach pani Cassanowa de Cepeda. Ma to być, jak piszą dzienniki wiedeńskie, jej najlepsza partja, i istotnie w roli Walentyny pani Cepeda rozwinęła całą potęgę swojego talentu. Pani de Cepeda ma silny i dość niski mezzo-sopran, którem umie nadać dużo wyrazu i uczucia, a w pewnych chwilach deklamacja jej jest rzeczywiście w całym tego słowa znaczeniu dramatyczną i może wywołać na słuchaczach głębokie wrażenie. To też Meyerbeer jest dla jej głosu i talentu najbardziej odpowiednim kompozytorem, a partje, które wymagają dużo siły i deklamacji mogą być jej zupełnie odpowiednie dla jej talentu, podczas gdy przeciwnie śpiew koloraturowy i role, które wymagają sztuki, nie są dla niej polem popisu. Gra jej pokazuje wiele wprawy i rozumienia rzeczy, ale niemniej grzeszy w niektórych miejscach przesadą, która w ogóle u włoskich artystek stała się zwyczajem i chorobą niemal. Myśmy do takiej gry nie przyzwyczajeni, a bogata mimika [illegible] do oceniania.

— Wiadomości policyjne. Dnia 25. bm. zbiegł z dworca kolei Karola Ludwika przybyły właśnie z transportem wojskowym z Krakowa, Antoni Misiak, szeregowiec 41 pułku piechoty. Miał na sobie kompletne ubranie wojskowe. — Mateusz Ćwiderski, czeladnik stolarski, pracujący d. 24. bm. około [illegible] sklepu pod l. 29 w rynku, spadł z drabiny skutkiem własnej nieostrożności i potłukł się tak mocno, iż musiano go odwieźć do szpitala. — Dnia 25. bm. wieczór wszczął się ogień w piwnicy domu pod l. 36, przy ulicy Halickiej. Ogień zagasiła wkrótce straż ogniowa miejska. Pokazało się następnie, że w piwnicy zajął się skład drzewa rąbanego od świecy, którą [illegible] przez zapomnienie zostawił na drzewie.

— Mianowania. Minister rolnictwa zamianował p. Bronisława Zarzeckiego praktykanta rachunkowego namiestnictwa, asystentem rachunkowym w [illegible] w Bolechowie. — Krajowa dyrekcja skarbu mianowała kontrolora urzędów podatkowych Aleksandra Korczyńskiego kontrolorem przy magazynie [illegible] poborcy przy urzędzie cłowym w Szczucinie Franciszkowi Gutowskiemu, adjunktowi podatkowym w Wadowicach. — Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela w Munninie Augusta Zygmuntowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Munninie; i tymczasowego nauczyciela szkoły w Łuczce Hipolita Jaworskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Łuczce.

Wychowaniec akademii tereziańskiej w Wiedniu Henryk hr. Ledochowski mianowany został ces. kr. porucznikiem.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono za mojem pośrednictwem następujące datki:

Pp. Zucker Zygmunt z Chorośnicy 1 zł., Peszyński Tytus z Kobylan 3 zł., pani K. S. 5 zł., trzy sukień damskich i dwie par bucików, E. hrabina B. 15 zł., wygrane w „cet czy liszka" 1 zł. 62 c., nareszcie Kazimierz hr. Drohojewski na święta z fabryki Bolanowic 12 butelek wódek. Razem 25 zł. 62 c.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym dobrodziejom publiczne podziękowanie.

W niedzielę wielkanocną 28. bm. z uderzeniem godziny 10. rano, obchodzić będą w traktjerni p. Wita Grzywińskiego przy ulicy Zimorowicza l. 17 pod „Bratnią zgodą" ubodzy a zasłużeni wraz z ich dobrodziejami, zwyczajem praojców, uroczystość rocznicy zmartwychwstania, na którą zapraszam wszystkich klientów b. Tow. „Opieki narodowej", cały komitet b. Towarzystwa i wszystkich dobrodziejów ubogich a zasłużonych.

Lwów 23. marca 1875. *Wiktor Wiśniewski*,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **P. Kornecki**, drukarz krakowski uwięziony za wydrukowanie broszury: „Baczność Słowianie" wypuszczony został na wolną nogę.

— † **Józef Wieruski**, oficer wojsk polskich z r. 1831, pochodzący z Królestwa polskiego, syn właściciela ziemskiego, umarł d. 23. t. m. w Białej niżnej.

— **W Krakowie** umarł dnia 23. t. m. młody lekarz dr. Franc. Prus Kostecki. Przesiadując przy chorym na tyfus koledze, przypłacił śmiercią obowiązek swego powołania.

— **W Warszawie** zmarła Józefa z Grünbergów Hryniewiczowa, właścicielka „hotelu Kowieńskiego", oprócz zapisów dla krewnych i chrzestnych dzieci, przeznaczyła 60.000 rubli dla warszaw. Towarzystwa dobroczynności.

— **Kozłów** 25. marca. (³/₀). O pożarze.) Miasteczko Kozłów jest miejscem, ciągle nawiedzanem od pożarów. — Lata 1866, 1871 i 1875 długo będą zapisane w pamięci tutejszych mieszkańców, jako lata kary bożej. W tych latach nawiedził bowiem pożar miasteczko Kozłów, w skutek czego tutejsza publiczność, przywykła do tych klęsk nie dba o jutro, skleciwszy sobie, (mówimy tu o żydach) — istne szatra w tej nadziei, że znów wkrótce stanie się pastwą płomieni.

W dniu 19. b. m. około 12. godziny w nocy wybuchł pożar w domu starozakonnego tutejszego Teodora Seifa. Ogień wprawdzie mógł być w pierwszej chwili ugaszonym, lub na tym jednym domie zlokalizowanym, gdyby nie rytuał żydowski zabraniający prawowiernym synom Izraela imać się w czasie szabasu wszelkiej czynności.

Ponieważ jednak pomieniony T. S., który ogień na strychu swego domu palący się zobaczył, nie ugasił, dla powyższej przyczyny; dlatego ogarnął ogień dach powyższego domu, z którego przeniósł się na sąsiednie domostwa. — Dla panującego wiatru wschodnio-północnego był wszelki ratunek niemożebnym. W niespełna dwóch godzinach spłonęło 78 domów mieszkalnych i dwie synagogi żydowskie; a 122 familij pozbawionych zostało dachu mienia i chleba. Strata tym ostatnim pożarem spowodowana wynosi ogólną kwotę, zwyż 70.000 złr.

Szkoda dla pogorzelców jest tem większą, że już w latach poprzednich stali się pastwą płomieni. W tem więc nieszczęściu pogrążeni, wyglądają biedni pogorzelcy pomocy obcych.

Zawiązany na razie komitet pomocy z członków, pp. ks. Władysława Kossowskiego, proboszcza łać. i dziekana, ks. Filareta Baczyńskiego, proboszcza gr. kat., Bartłomieja Nawareckiego, obywatela miejskiego i Samuela Chaima Weintrauba, przełożonego zboru izraelickiego, — zakołata o pomoc, gdzie potrzeba.

W imieniu pogorzelców upraszam szanowne Redakcje dzienników krajowych o powtórzenie niniejszej korespondencji, i o utworzenie składek dobroczynnych dla pogorzelców kozłowskich.

(Administracja *Gazety Narodowej* chętnie pośredniczy w przyjmowaniu składek i datków dla pomienionych pogorzelców. Przyp. Red. *G. N.*)

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nru 5. „Przyjaciela domowego", wychodzącego rok już 25 pod dyrekcją zasłużonego Hipilita Stupnickiego, który pomimo starości, niedostatku i chorób, nie przestaje użytecznie pracować: Mściwój i Swanhilda tragedja w 5 aktach przez Bronisława Grabowskiego (c. d.); Wiara i męczeństwo, wiersz ułożony przez poetę z Prus Zachodnich na cześć pomordowanych unitów przez Moskali na Podlasiu; Osada nad Nilem w Egipcie; Pamiętnik więźnia stanu (c. d.); Od czego zależą choroby ludzie i jak się od nich chronić przez dr. K. Göhlinga; Dziedziczne choroby konia; Kapusta szweinfurcka; Rzeczy domowego użytku; Kronika krajowa i zagraniczna; Przedpłata tego pisma wynosi całorocznie 2 złr. 50 ct. Przyjaciel domowy, przy niskiej cenie prenumeraty, użyteczności swojej i treści nieraz bardzo doborowej, powinienby znaleźć tysiące prenumeratorów. W tym kwartale odznaczają się w Przyjacielu: tragedja Mściwój i Swanhilda, pisana przez uzdolnionego autora, który wyrobił już sobie dobre imię w literaturze tłumaczeniami z języka czeskiego i słowackiego — i Pamiętnik więźnia stanu, zawierający bardzo cenny materjał do dziejów Stowarzyszenia ludu polskiego, które w zaborze moskiewskim, zwane było związkiem Konarskiego.

— Wyszedł już zeszyt drugi „Botaniki dla klas wyższych szkół średnich" przez Jana Jerzego Bila, tłumaczonej z niemieckiego przez profesora Łomnickiego, nakładem księgarni Polskiej.

— W Warszawie wyszła (1874) u Gebethnera i Wolfa bardzo dobra Gramatyka polska po francuzku p. t.: „Grammaire analytique et pratique de a la langue polonaise, a l' usage des etrangers" par N. Orda. Wyborną tę gramatykę zalecać należy Francuzom, którzy się nauczyć pragną języka polskiego, zwłaszcza też dla dzieci emigrantów urodzonych i wychowanych we Francji, może być ona bardzo pożyteczną. Nabyć ją można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

— Treść Nr. 5 „Kroniki Rodzinnej, wychodzącej w Warszawie: O znaczeniu wielkich ludzi w nowożytnych społeczeństwach przez Józefa Popowskiego; Odpowiedź na wiersz Naprzód praca; Żywe obrazy na dochód Przytuliska w Warszawie przez Teresę Prażmowską; Henryk Ibsen poeta norwegski szkic literacki przez Wawrzyńca hr. Engestroma; Silva rerum; Dostępność malarstwa: Przemówienie Wojciecha Gersona; Korespondencja ze Lwowa przez A.; O fantastycznych podróżach Juljusza Verne'a; Ostatnie chwile księcia wojewody (Panie Kochanku) z papierów po Glińce, spisał I. I. Kraszewski. Kronika Rodzinna jest pismem wyznającem zdrowe, dobre zasady, które ją kwalifikują do czytania w rodzinie. U nas prenumerata jej za pośrednictwem księgarni Gubrynowicza i Schmidta wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 2 złr. 15 ct.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowy sposób konserwacji drzewa szczególniej progów kolejowych.

I. Drzewo składa się z dwóch oddzielnych części: 1) stałej — jest to kolekcja naczyń włoskowych o średnicy nieskończenie małej; 2) z soków — jest to materja azotowa, płynna w drzewie żyjącem; w drzewie zaś ściętem materja ta rozkłada się prędzej, lub później, stosownie do warunków ją otaczających.

Część stała posiada za podstawę węgiel; chemicy wyrażają ją wzorem: $C^{12}H^{10}O^{10}$. Jest to włóknik Payena. Część zatem ta, podstawa drzewa jest nieroztwarzalną. Wypada ztąd, że gdybyśmy mogli, bądź usunąć sok drzewny, bądź go zneutralizować jakiemiś odczynnikami chemicznymi, tak, aby fermentować nie był zdolny, drzewo byłoby wieczne.

Doświadczenia wieków stwierdzają to co się powiedziało: sarkofagi egipskie, pale w budowlach podwodnych przechowały się przez całe tysiące lat.

Rzecz się zmienia jeżeli wystawimy drzewo na podwójne działanie powietrza i wody: pod ich podwójnym wpływem następuje fermentacja materji azotowej i drzewo rozkłada się szybko.

Znany powszechnie badacz p. Pasteur dowiódł, że fermentacja powstaje w skutek rozmijania się istot organicznych nieskończenie małych. Dowiódł on więcej: wykazał bowiem, że w powietrzu unoszą się całemi miriadami zarodki, które padłszy na jakąkolwiek materję azotową, dają życie miriadom żyjątek nieskończenie małych, jeżeli materja owa znajduje się pod wpływem wody lub wilgoci.

Z tego co się powiedziało, okazuje, że nie dość jest usunąć soki z drzewa i przy napuście płynem konserwacyjnym, jak chce p. Payen; woda bowiem zawiera mniej lub więcej tej materji azotowej, która osiadając w porach, a może i w komórkach drzewa, niszczy tym sposobem całkowicie kosztowne przyrządzenie, stanowiące system konserwacji.

Chcąc zabezpieczyć drzewo od zgnilizny, potrzeba nietylko usunąć materję azotową, lub ją zatruć, ale nadto potrzeba zabezpieczyć go od przystępu wody i powietrza, zapomocą jakiejś powłoki szczególnej, nieprzepuszczającej ani wody, ani powietrza, którą nie znamy i która, jeżeli jest możliwą, musiałaby być bardzo drogą. W braku tej powłoki drzewo przyrządzone, bądź sposobem p. Payen, bądź sposobem pp. Legé & Fleury Pirronet *) bądź innymi, zależącym na usunięciu mniej lub więcej dokładnem soków, i następnie nasyceniu drzewa roztworem soli mineralnych, lub innym, przedłużała swą trwałość w trójnasób najwięcej, przy ogromnem podwyższeniu jego ceny.

II. Wpatrzywszy się bliżej w rzecz, przyjdziemy do przekonania, że powłoki takiej wcale nam nie potrzeba. Wspomniany profesor Pasteur dowiódł, że powietrze destylowane, działając na materję azotową, nie jest zdolne rozwinąć życia organicznego, a zatem nie jest szkodliwe.

Powietrze daje się dystylować lada czem: p. Pasteur dystylował go zapomocą cienkiej warstwy bawełny, węgla, wapna i t. d. Zarodki bowiem unoszące się w powietrzu, w porównaniu z drobinkami są to ciała nieskończenie wielkie, i przez parę ciał przejść nie są w stanie.

To nam tłómaczy dlaczego drzewo opalone, sposób używany od wieków, przechowuje się bardzo długo i można śmiało twierdzić, że gdyby ono mogło być opalone należycie i gdyby po opaleniu nie pękało, mogłoby się przechowywać nieskończenie długo, jeżeli przed przyrządzeniem jego zarodki nie rozwinęły się w materji azotowej, a ogień nie zdołał zniszczyć życie. Prawie tak samo rzecz się ma z naczyniami murarskiemi, jako to skrzynie, szafliki, skopki, które służą bardzo długo, i prędzej ulegają zniszczeniu mechanicznemu, aniżeli zgniciu. To nam tłumaczy dlaczego ciała organiczne, szybko rozkładające się, jak np. mięsa zwierząt, będąc uwędzone przechowują się lata całe.

Warto żebyśmy się zastanowili cokolwiek nad tem ostatniem zjawiskiem: dym składa się z kwasu octowego, z kwasu węglowego, z pewnego rodzaju oleju emperoumatycznego z kreozotu, i z materji podobnej do smoły. Wszystkie te ciała nie tylko nie sprzyjają [illegible] się zarodków, ale zabijają wszelkie życie. Z drugiej strony ciała te wchodzą z niezwykłą łatwością w pory (i być może w komórki) ciał organicznych, tworząc tam mniejszy lub większy, co do grubości, osad, który stanowi wyborny filtr.

Jeżelibyśmy wystawili drzewo na działanie dymu, wówczas uwolnilibyśmy je naprzód od materji płynnej, następnie wszystkie włókna jego powleczoneby zostały energicznym pokostem, samym zapachem zatruwającym wszelkie życie organiczne, i nadto powłoka ta stanowiłaby wyborny filtr czyszczący powietrze. Mieszkańcy Pokucia znają wartość wędzonego drzewa; oni, co często w Kołomyi widzieć można, póty swych kominów nie wyprowadzają, póki dym nie uwędzi całego dachu. Utrzymują oni, że gonty uwędzone takim sposobem o całe lat pietnaście dłużej trwają. Czy twierdzenie to nie jest przesadzone? Nie mogłem sprawdzić.

Pytanie się nasuwa, czy sposób ten jest wystarczający dla drzewa wystawionego na podwójne działanie powietrza i wody?

Bynajmniej — woda z jednej strony rozkładać będzie stopniowo ów osad powstały z dymu. Z drugiej zaś strony ta sama woda składać nie przestanie w porach drzewa materję azotową i jeżeli owa powłoka w części choć zostanie zniszczoną, powietrze nie będzie mogło więcej być dystylowanem, a ztąd umożebni się rozwijanie istot organicznych.

Widzimy z tego co się powiedziało, że potrzebujemy koniecznie utrwalić ów osad powstały z dymu tak, aby woda nie była w możności go rozpuścić.

III. Najtańszem i najpraktyczniejszem ciałem, któreby byłoby zdolne utrwalić osad dymowy jest smoła. Sądzę, że drzewo, po uwędzeniu wyjęte z dołu ciepłe jeszcze i powleczone bądź zwykłą mazią, bądź smołą ziemną, dwukrotnie **) będzie w stanie przez długi szereg lat opierać się zgniliźnie. Jeżeliby dwukrotne omazienia drzewa, już uwędzonego wpierw, nie było wystarczającem, co doświadczenia tylko wskazać mogą, wówczas trzebaby dać trzecią powłokę z pokostu utworzonego z jednej części smoły ziemnej, z jednej części łoju i z trzech części kalofonii. Ta ostatnia powłoka przeszkadzać będzie naraz rozkładowi osadu i wstrzyma wejście wody.

Drzewo zaś wystawione na działanie tylko powietrza powłoki smołowej zupełnie nie potrzebuje. Stokroć lepiej byłoby pokryć drzewo uwędzone warstwą mleka wapiennego, przez co drzewo stałoby się zarazem trudnopalnem.

Sądzę, że progi kolejowe z miękkiego drzewa przyrządzone w ten sposób, opierałyby się bardzo długo ziszczeniu ***). Obecnie budowniczowie okrętów i statków morskich, używają prawie wyłącznie drzewa miękkiego (prócz szkieletu) napuszczonego dwukrotnie mazią i utrzymują, że tak przyrządzone drzewo jest trwalsze od dębowego.

IV. Wędzenie drzewa może się odbywać w dołach umyślnie wykopanych w ziemi, przykrytych opółkami i darniną. Długość ich wynosić powinna przynajmniej długość drzewa, a ich głębokość i szerokość zależy od gruntu i od ilości drzewa. Nie wchodzę w dalsze szczegóły, nadmienię, tylko że drzewo, bądź w kłodach, bądź już uprawione, nie powinno stykać się z sobą, aby je dym obejmować mógł ze wszystkich stron, i aby para miała swobodną przestrzeń do uchodzenia.

Z przodu urządzi się dymisko z kilku kamieni lub cegły; na końcu zaś dołu urządzić należy bądź z darni, bądź z opółek lub desek komin.

Czas potrzebny do uwędzenia drzewa praktyka oznaczy.

V. Oto jest w krótkości sposób konserwacji drzewa; jest on tani, a zatem praktyczny. Jeżeli nie jest absolutnie racjonalnym, to w każdym razie drzewo tym sposobem przyrządzone, wystawione będzie na działanie tylko powietrza; całe wieki zdoła się przechonać w najlepszym stanie; drzewo zaś wystawione na podwójne działanie powietrza i wody przechować się może w dobrym stanie dopóty, dopóki osad dymowy nie zostanie zniszczony działaniem wody, to jest przez lat kilkadziesiąt; przynajmniej analiza naukowa tak twierdzić każe.

Może byłoby na miejscu gdyby Wysokie władze tak polityczne jak autonomiczne zechciały zwrócić uwagę na powyższy sposób i zastosowały go do swych budowli.

Pisałem w Kołomyi d. 10. lutego 1875 r.

Eustachy Petion
inżynier Rady powiatowej.

*) Nie mówię nic o sposobie p. Boucherie; — jest on niżej wszelkiej krytyki.

**) Być może, że pojedyncze powleczenie smołą ziemną utrwali osad powstały z dymu na długo, a temsamem zabezpieczy drzewo od zgnilizny.

***) Progi tak przyrządzone uległyby prędzej zniszczeniu mechanicznemu.

Dziewiąte losowanie pożyczki premjowej miasta Krakowa odbędzie się dnia 2. kwietnia.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 24go marca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 21 c.; żyta 77ft. 2 złr. 15 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 94 c., owsa 46ft. 1 złr. 81 c.; hreczki 74ft. 3 złr. 20 c., grochu 86ft. 3 złr. 20 ct., soczewicy 88ft. 2 złr. 95 ct.; ziemniaków — złr. 89 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 34 c.; słomy — złr. 66 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 70 c., miękkiego 9 złr. 95 c. — Funt mięsa wołowego 25³/₄ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent wiedeński urzędowej *Gazety Lwowskiej*, jak wiadomo, ministerjalny sekretarz w biurze prasowem, pisze: Doniesienie, iż były minister spraw wewnętrznych, dr. Karol Giskra, popadł w niełaskę u monarchy, i nie może już bywać u dworu, znalazło tem większy rozgłos w całej prasie wiedeńskiej, o ile na podstawie tej jednej wiadomości zmyślano inne podobne fakta bez najmniejszej podstawy, tak, iż od dwóch dni powstały formalne powieści i romanse, o jakie nie trudno w naszem dziennikarstwie, tak pochopnem do jaskrawych konceptów.

W Pradze wyszła broszura o kolei Busztiehradzkiej, wykazująca stokroć gorsze postępowanie tamtejszego jeneralnego dyrektora, niż Ofenheima na Czerniowieckiej. Kapitał budowlany wynosił według preliminarza 24 milionów, a wydano więcej niż dwa razy tyle. Nadużycia w broszurze wymienione są szczegółowo wraz z nazwiskami sprawców. Centralistyczni menerowie Rady państwa są założycielami i ferwaltungsratami tej kolei. Co wobec tej broszury uczyni ministerstwo? czy odda sprawę do śledztwa prokuratorji?

Z Pragi donoszą d. 26. bm.: Cesarz Ferdynand opuści w najbliższych dniach łoże. Kataralne przypadłości ustały. Od jutra nie będą już wydawane biuletyny.

Z Bukaresztu donoszą d. 26. bm., że rząd wycofał z Izby projekt ustawy o budowie kolei do granicy siedmiogrodzkiej. Na wiosnę przedłoży nowej Izbie ustawę koncesyjną tej kolei wraz z imionami ubiegających się o koncesję.

Podług doniesienia z Paryża dnia 26. bm., Dufaure zapowiedział, że po ferjach przedłoży projekta ustaw o organizacji Rady stanu i o utworzeniu Izby i senatu.

Z Belgradu donoszą d. 26. bm.: Skupczyna rozwiązana. Posłowie opuścili salę wśród okrzyków *żiwio!* na cześć księcia. Nowe wybory odbędą się za cztery miesiące.

Podług doniesienia z Berlina d. 26. bm., rząd niemiecki rozmyśla obecnie nad pytaniem, jakich by jeszcze środków można ewentualnie użyć przeciw ultramontanizmowi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 26. marca. Izba przyjęła ustawę o nowej taryfie cłowej.

Belgrad d. 26. marca. Książę sankcjonował ustawę o trasowaniu i kolejową. Niepewnem jest jeszcze, czyli nastąpi zmiana ministrów.

Nowy Jork d. 26. marca. Powstańcy na wyspie Kubie spalili 14 znaczniejszych plantacji cukrowej trzciny. Szkoda wynosi pół miliona dolarów. Zniszczyli także i zbiory cukru.

Londyn d. 26. marca. Dom Hay Ingram & Comp. zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą o 150.000 funtów szterlingów więcej niż aktywa.

Ateny d. 26. marca. Izba dotąd nie może zebrać się dla braku kompletu. Opozycja dotąd się usuwa od obrad.

Wiedeń d. 26. marca. „Nowa Presse" otrzymała następujący telegram z Konstantynopola: Ottomańska eskadra pod dowództwem kontradmirała Hassana paszy otrzymała rozkaz udania się na morze Adrjatyckie dla powitania cesarza austrjackiego podczas jego podróży po Dalmacji. Gubernator Bosnji Derwisz-basza udaje się także do Dalmacji również dla powitania cesarza.

Do tego samego dziennika telegrafują z Belgradu: Przed rozwiązaniem skupczyny oświadczył rząd, że skupczyna powoduje się tylko namiętnościami i utrudnia każdą czynność. Rządowi brakło cierpliwości i usposobienia pojednawczego i ujrzał się zmuszonym doradzić księciu rozwiązanie Izby. To oświadczenie rządu wywołało żywe oklaski na galerjach. Opinja publiczna jest bardzo przyjazną dla rządu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. marca.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 24. marca. Powszechny dług państ. (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.	[illegible]	[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.) / Akcje przemysłowe / Listy zastaw. (za 100 zł.) / Papiery losowe / Dewizy (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	9550
[illegible]	[illegible]	7850
[illegible]	[illegible]	75—
[illegible]	[illegible]	31—
[illegible]	[illegible]	92—
[illegible]	[illegible]	100
[illegible]	[illegible]	9650
[illegible]	[illegible]	975
[illegible]	[illegible]	10575
[illegible]	[illegible]	10225
[illegible]	[illegible]	10080
[illegible]	[illegible]	100
[illegible]	[illegible]	7950
[illegible]	[illegible]	92—
[illegible]	[illegible]	91—
[illegible]	[illegible]	9070
[illegible]	[illegible]	7825
[illegible]	[illegible]	9
[illegible]	[illegible]	28
[illegible]	[illegible]	1425
[illegible]	[illegible]	17—
[illegible]	[illegible]	28—
[illegible]	[illegible]	1425
[illegible]	[illegible]	3625
[illegible]	[illegible]	2775
[illegible]	[illegible]	16
[illegible]	[illegible]	2375
[illegible]	[illegible]	2350
[illegible]	[illegible]	5410
[illegible]	[illegible]	5410
[illegible]	[illegible]	11150
[illegible]	[illegible]	4410

Za 10.000 marków państwowych
(Reichs-Marken), — zakupił handel

Karola Bałłabana
HERBATY CHIŃSKO-ROSSYJSKIE

najlepszej jakości, woni wyśmienitej, ciemno naciągające, i mogę takowe sumiennie polecić i śmiało powiedzieć, że lepszem źródłem do zakupna takowych ani składy brodzkie, ani wiedeńskie, nawet petersburgskie zaszczycić się nie mogą.

Zaręczam, że co do gatunku, moje herbaty o całego guldena przewyższają dobrocią powyżej wymienione składy.

Ze zbioru 1874 r.
chińsko-rossyjska herbata
na wagę wiedeńską:

1 funt **Congo cesarskiej**	2	zł.
1 „ **Herbaty familijnej**	3	„
1 „ **Melange** de **Moskau**	4	„
1 „ **Imperial**	5	„

Cybiki oryginalne na miejscu opakowane w ołowiu $2\frac{1}{2}$ ft. wagi wiedeńskiej ważące, wyśmienitej **Herbaty** . . . 7 „

Karnistra z blachy, lakiem chińskim lakierowana ważąca 6 funtów wagi wiedeńskiej 20 „

Także otrzymałem prawdziwe chińskie tace, drewniane koszyki ryżowe i czajniki wyrobu chińskiego. 1160 23-24

Podziękowanie
panu **Brat**, agentowi c. k. dyrekcji policji, który swoją znaną sprężystnością wynalazł zgubioną znaczną kwotę. 1753 1—3
F. J.

Gospodarz
mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, obeznany z racjonalną uprawą roli, hodowlą inwentarza, z użyciem wszelkich machin rolniczych, biegły w administracji dóbr i rachunkowości, poszukuje posady. Bliższą wiadomość pod lit. **L. H.** w handlu pana Hrankowskiego w CHOROSTKOWIE. 1754 1—3

Folwark **Mohylany**
ćwierć mili od Kulikowa, pow. Żółkiewski, mający 125 morgów bardzo dobrej gleby, w tem około 15 morgów sianożęci do prob. łac. Kulikowskiego należący z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi, jest **zaraz na wiosnę** do wydzierżawienia. Oziminy zasianej żyta i pszenicy w ogorze dobrze uprawionym korcy 36. Reszta gruntu pod zimę zaorano, tylko pod ugór zostawiono. Nawóz cało zimowy do wywiezienia. Bliższą wiadomość interesowany otrzyma u proboszcza kulikowskiego ob. łac. 1714 2—3

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem **A. L.** w aptece Wielm. Massila w SOKALU. 1758 1—3

Jeden lub dwóch
studentów
z niższych klas gimnazjalnych mogą bardzo korzystnie pod każdym względem być umieszczeni w domie zacnej rodziny we Lwowie. Bliższe szczegóły powziąść można w handlu papierów i galanterji Wgo **A. Bogdanowicza**, przy placu Marjackim. 1—3

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1118 12-?

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,
ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

CENNIK.

KAROL KLIMOWICZ ul. Wałowa Nr. 11.

Towary
Cukier najlepszy funt 29 c.
„ dobry 27, 28 c.
Kawa Cejlon duża 1 zł.
„ dobra 96 c.
„ piękna 92 c.
Migdały wybrane 60 c.
„ drobniejsze 56 c.
„ w łupkach 1.20 c.
Rodzynki sułtańskie 44 c.
„ duże Eleme 36 c.
„ czarne drobne 32 c.
„ na gałązkach 1 zł.
Cykata włoska cukrowana 1.20
Arancini drobne 72 c.
Marmolada włoska 48 c.
Powidła dobre 22 c.
Daktele Alexandr. 56 c.
Orzechy tureckie 36 c.
„ tłuczone 64 c.

Wina
Zieleniak dobry 60 c.
„ słodszy 80 c.
„ wytrawny i silny 1 zł.
Maślacz 1.20 i 1.40.
Tokaj wyborny 2.50 i 3 zł.
Hegylaner .20.
Vöslauer 9 c.
Burgunder 95 c.
Klosterneuburger 95 c.
Schateaux Palugyay 1.20.
Claret 75 c.
Budaj 75 c. 1673 4—4
Erlauer 70 c.
Bakator 90 i 20.
Nusberger 80 c.
Ruster damski 90 c.
Lutenberger 1 i 1.30.
Johanisberger 2 zł.
Pralatenwein 1.40.
Steinwein ½ 1.50, ¼ 3 zł.
Gdańskie likwory 90 c.
Starka 60 c., Śliwowica 80 c.

Za opakowanie nic nie liczę, wysyłki uskuteczniam odwrotnie.

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie
otrzymała na główny skład, dziełko pt.

Rekolekcje polskie
na
wielki tydzień narodowy 1872 r.
(8o. 31 str.) We Lwowie 1875. Nakładem J. **Andrzejewicza**
Cena **20** ct. w. a.

Jestto nader trafny i bystry, gorącym patrjotyzmem natchniony pogląd na dzisiejszy stan społeczeństwa naszego a przypominający bardzo głośną przed kilkoma laty broszurę p. t. RADA FAMILIJNA. 1752 2-3

Nie tylko tanio lecz i bardzo dobre
ROSOLISY krajowe,
LIKWORY żywieckie, RUM i WINA
poleca na ŚWIĘTA 17 8 3—3
JULIUSZ WILHELM **ADAM** przy głównym Rynku Nr. 50. przy placu Marjackim Nr. 10.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
BIBLIOTEKA
najcelniejszych powieści i romansów,
we Lwowie.
nabyta przez księgarnię naszą na wyłączną własność z rokiem 1874, wychodzić będzie i nadal pod dotychczasowymi warunkami.
Prenumerata wynosi:
we Lwowie rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.
Z przesyłką pocztową 10 zł., półrocznie 5 zł., kwart. 2 zł. 50 c.
Rocznik VI. zawiera:
Z. M. Schwartz, DWIE MATKI; Carlen Flygary, KAPRYSNA KOBIETA; Bodzantowicz, powieści: MUSZKIETER, FATUM, SIEROTKA. Opowiadanie przy kominku; Z. M. Schwartz, WDOWA I JEJ DZIECI.
1701 1—2
Nakładem Księgarni

Otworzenie handlu!
Ku wygodzie Świetnej Publiczności otwieramy na wzór innych miast stołecznych

Pierwszy szczegółowy skład naczyń kuchennych i przedmiotów domowych,
przy ulicy Teatralnej Nr. 26 w gmachu dr. Roińskiego.

Żelazne i inne towary krótkie, należące do tego rodzaju handlu i służące ku wygodzie gospodyń w kuchni i domu, będą zawsze w zapasie, również

wszelkie potrzeby drzewiane, 1744 2—2

uwzględniając przytem każdorazowe na tem polu wynalazki, nawet zagraniczne.

Przy wyprawach polecamy zupełne urządzenia kuchenne. Ceny tanie, usługa skora i rzetelna.

Th. i H. Scheer.

Dr. med. Faykiss'a
Spiski karpacki ekstrakt ziołowy
flakon z przepisem użycia 75 ct.
Spiskie karpackie cukierki ziołowe
pudełko z przepisem użycia 35 ct.
Spiskie karpackie ziółka
1743 1—8 pakiecik z przepisem użycia 25 ct.

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecone, przeciw kaszlowi, katarowi, chrypce, kokluszowi, grypie (Influenza), wązkości piersi, uciążliwemu oddechowi, kłóciu w boku, zapalnym katarom opłucnej, zapaleniu płuc i innym męczącym i osłabiającym chorobom.

Te domowe środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u samego: JOZ. FAYKISS, Apotheker, Temesvar, Josefstadt, tudzież we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera; w Krakowie u apt. A. Siedleckiego, J. Trauczyńskiego, w Nowym Sączu u spadkob. Kosterkiewicza i C. Müllera.

Przy wysyłkach na prowincję dopłaca się za opakowanie 20 ct

W domu pod **l. 58. ulica Halicka** jest 9722 2—3
POMIESZKANIE
składające się z 8 pokoi z kuchnią zaraz do wynajęcia, tudzież wozownia i stajnia na 4 konie.

Ogłoszenie.
Spółka Rolników
w Tarnopolu
zaprasza Szanownych członków na
WALNE Zgromadzenie
które się odbędzie
dnia 31. marca 1875 w Tarnopolu.
1759 1-1 DYREKCJA.

Nie potrzeba frotera!

Z istniejących dotychczas!
najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza
Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
własnego wyrobu.

Taniością i trwałością przewyższa wszelkie amerykańskie i wiedeńskie w czterech kolorach Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3. orzechowa, Nr. 4. mahoniowa, z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarcza na wielki pokój **kosztuje 1 zł.**

Skład wosku
żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we LWOWIE w rynku l. 45.

Do nabycia: We *Wiedniu* w handlu F. Bertyak Neustiftgasse 26, w *Pradze* w handlu J. Preissig Heinrichsgasse, w *Krakowie* w handlu F. Fischer w rynku, w *Tarnowie* w handlu F. Leszczyński, w *Rzeszowie* w handlu J. Scheuer i Sp., w *Przemyślu* w handlu E. Machalski, w *Jarosławiu* w handlu K. Zabłotny, w *Stanisławowie* w handlu N. Kopacz, w *Zaleszczykach* w handlu W. Sanocki, w *Czerniowcach* w handlu Ig. Schnircha 1512 4—14

Nie potrzeba frotera! Nie potrzeba frotera! Nie potrzeba frotera!

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie,
Rynek l. 28.
polecają PP. Rolnikom

Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym
Łuskacze kukurudzy,
Sieczkarnie,
Szrotowniki,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków,
Gniotowniki do makuch,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,
Hignetta w Paryżu cribleury przyrządy do gatunkowania zboża,
Sikawki Noela w Paryżu służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.
Młyny pojedyncze i podwójne,
Pługi, Walce, Brony,
Siewniki szerokorzutne,
Siewniki rzędowe,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki do siana,
Kosiarki Johnstona,
Kosiarki W. A. Wooda.
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki W. A. Wooda,
Przyrządy do ostrzenia noży.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w zeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.**

Części zapasowe są zawsze na składzie. 1527 8-12

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. **28.**

SPECJALNY SKŁAD
Chińsko Rosyjskiej-Karawanowej Herbaty
M. SADOWSKIEGO & A. POPŁAWSKIEGO
LWÓW, ul. Hetmańska l. 6.
(pomiędzy cukierniami pp. Müllera i Gros et Strus)
poleca NA ŚWIĘTA!

HERBATĘ trzech pierwszorzędnych firm:
a) Braci Popowych zł. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.60, 7.40, 10 za ft. ros.
b) Klimuszyna zł. 2.60, 3, 3.50, 4, 4.50, 5 „ „ „
c) Andrejewa zł. 2, 3, 4, 5, 7, 10 „ „ „

KAWA
	zł.	c
Ceylon I za funt	1	2
„ II. „ „	1	—
„ perłowa „	1	4
Jawa złota „	1	2
Mokka „ „	1	2
Lagnayra „	—	96
Kuba „ „	—	90

CUKIER
Leipuik 1. w głowach za fnt.	c.	29
„ na funty	„	30
Cukier w mączce	„	30
„ w kostkach	„	30

Rum
Stary Jamajka butelka zł. 1.50, 2, 2.50 i w ½ i ¼ butelkach.

BISZKOTY
Angielskie do herbaty w wielkiem wyborze za funt zł. 1.20, 2.
Owoce Kijowskie kandyzowane i także cykata za funt zł. 3.

Samowary
oryginalne z Tuły.
Mosiężne gładkie zł. 12, 14, 18, 20, 24.
Wazowe tombakowe i mosiężne zł. 22, 29, 40, 45.
Tacki pod samowar zł. 4.50, 4, 4.50, 5, 6, 9.
Miseczki tombakowe do płukania szklanek zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
Herbatnice metalowe chińskie zł. 1, 1.50, 2, 3, 6, 12. 1707 3—3

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej.

3 höchst interessante Romane statt fl. 11 um fl. 3.

Hof- und Adelsgeschichten, mit 16 prachtvoll ausgeführten Illustrationen in elegantem Umschlag, brochirt, 768 Seiten stark, gross Oktav-Format. Preis früher 4 fl.

Galante Geschichten mit 16 prachtvoll ausgeführten Illustr. in eleg. Umschlag, brochirt, 768 Seiten, gross Oktav. Preis früher fl. 4.

Tornister-Geschichte mit 12 prachtv. ausg. Illustr. in eleg. Umschlag brochirt, 575 Seiten gross Oktav. Preis früher fl. 3.

Briefe sind zu richten unter „Bücher" an die **Annoncen-Expedition Rotter & Co., Wien I., Riemergasse 13.** 1757 1—2

Versandt gegen Nachname, Verpackung gratis.

Promesy
na
losy kredytowe
po 4 zł. 25 c. i stempel,
na 1653 5—6
losy miasta Wiednia
po 2 zł. 50 c. i stempel.
Główna wygrana **400000 zł.**
Ciągnienie 1. kwietnia.
Kilka wygranych zrobionych na nasze promesy wypłaciliśmy dotąd.
Wechslergeschäft
der Administration des „MERCUR"
we Wiedniu, Wollzeile 13.

Sirop du Dr. FORGET
używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1045 9 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Krajowy wyrób
obówia
poleca
J. A. Wodziński
Lwów, ulica Halicka l. 4.

Największy wybór dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów zagranicznych — po cenach umiarkowanych.

Wszelkie zamówienia wykonują się w najkrótszym czasie. 1638 6—6

Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach 1 zł. 40 cent
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 1051 12—48

Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt. jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÈME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS
L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego i A. Stella Synów. 1013 18—24

Impotencje (osłabienie żywotności) **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 1158 17—?

Lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
GRIMAULT & C. APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Aptek. Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą kleiowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tylo nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1036 6 10

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Skład Fortepianów
Jana Balko
zaszczytnie znany i już od 36 lat istniejący we **LWOWIE** we własnej kamienicy pod l. $2\frac{2}{4}$ przy ulicy Karola Ludwika.

Poleca największy wybór **FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ** najcelniejszych fabrykantów paryskich, berlińskich, drezdeńskich, szwajcarskich i wiedeńskich, które pisemnie z gwarancją za trwałość na 1163 16—20

10 lat

po nader umiarkowanych cenach **sprzedaje i wypożycza,** oraz **stare instrumenta** w zamian przyjmuje, i listowne polecenia zaraz i najsumienniej uskutecznia.

Ogłoszenie licytacji.
C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31 grudnia 1874

ZASTAWY

w kasie zaliczkowej mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **15. i 16. kwietnia** 1875 o godzinie $9\frac{1}{2}$ przed południem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Hasicki.

Lwów dnia 24. marca 1875.

Dyrekcja.

wystrzegać się fałszerstwa
SIROP DELABARRE DIT DE DENTITION
wymaga podpis własnoręczny

Przez użycie tego prostego **SIROPU Dr. DELABARRE** do wcierania dziąseł, wyrzynanie się zębów u Dzieci odbywa się bez boleści ani niebezpieczeństwa konwulsyi. Prospekt użycia posełą się franko na żądanie. Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4;** we *Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; w *Krakowie*, w Aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Doniesienie.

Najnowsze i najlepsze suknie męzkie polecają po zdumiewająco tanich cenach, KELLER & ALT we Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse 11, gegenüber dem Freihause.

Szczególnie na wiosnę:

Kaszemirowe wierzchnie suknie po dwanaście zł.
Ubranie quadrill po ośmnaście zł.

Wzorki materji i cenniki przesyłamy na żądanie franco, i do zamówień dołącza się do każdej wysyłki pismo gwarancyjne, że suknie, które się nie podobają, bez trudności na powrót przyjęte będą 1724 2—10

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.
QUINA LAROCHE
Medal złoty nagroda 16600 franków
wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczona została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym etc.*

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 1749 1—26

SKŁAD FORTEPIANÓW
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
przy **placu Marjackim** obok banku Hipotecznego
poleca
wielki wybór Fortepianów, Pianin i Fisharmonij
z najpierwszych fabryk wiedeńskich, paryzkich, drezdeńskich i lipskich.
Przytem główny skład
Fisharmonij amerykańskich
Massona & Hamlin z New-Yorku.
Listy z prowincji prosimy adresować do księgarni pod powyższą firmą. 1702 2 3

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.